Nr 146. Kraków, Środa 29 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fi A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

Po ukończeniu drukującej się obecnie w felietonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t. **„Panienka“,** *rozpoczniemy, w przyszłym kwartale, druk najnowszej, nadzwyczaj zajmującej powieści współczesnej* ***Wincentego hr. Łosia*** *p. t.*

„Przewrotna kobieta“.

Równocześnie zamieszczać będziemy, w pierwszym i drugim felietonie, oprócz dwóch nowel ***Bałuckiego i Sewera,*** *tłómaczenia cennych utworów powieściowych, prace literackie, krytyki itd.*

Kraków, 28 czerwca.

Skończyła się kampania wyborcza do parlamentu niemieckiego; stronnictwa obliczają teraz swe siły. Dotychczas nie mamy wprawdzie jeszcze dokładnego wyniku wyborów ze wszystkich okręgów, ale brak już niewielu tak, iż cyfry podane w ostatnich sprawozdaniach telegraficznych dają ogólny obraz liczebnego składu przyszłego parlamentu.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy dotkliwą klęskę, jaką my, Polacy, ponieśliśmy w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Rodacy nasi stracili tam kilka mandatów, i reprezentacya polska, niestety, liczebnie uszczuplona wejdzie do parlamentu Rzeszy niemieckiej. Pomimo niezaprzeczonych postępów, jakie żywioł polski czyni w ziemiach zaboru pruskiego, ponieśliśmy klęskę wyborczą. Podszczenia hakatystów, którzy zdołali sterroryzować opinię publiczną w całych Niemczech, zrobiły swoje. Niemcy ze zdwojoną energią skupili swe siły przeciwko Polakom i pobili nas przy wyborach. Klęska ta, zupełnie niespodziewana, tłómaczy się gwałtownością i szybkością nacisku ze strony Niemców, podczas gdy Polacy, nie oceniając należycie [illegible] hakatyzmu, nie byli przygotowani do tak zawziętej walki, w której poniekąd zaskoczeni byli przez wroga.

Z wyniku tego nie mamy jednakże powodu rozpaczać, lecz powinniśmy tylko skorzystać ze smutnego doświadczenia na przyszłość. Ta porażka pobudzić nas powinna do tem większego wytężenia sił i ożywić w nas przeświadczenie, że w walce z żywiołem teutońskim w Prusach nie możemy mieć ani chwili wytchnienia i nie powinniśmy niczego zaniedbać, lecz musimy sięgnąć do najgłębszych warstw społeczeństwa i wezwać do dzieła najbardziej utajone siły.

Tak przyzwyczajeni byliśmy do tej myśli, że z okresu na okres ustawodawczy, w kolejnych kampaniach wyborczych, reprezentacya polska nie zmniejszała się, a wybory 1893 roku zaznaczyły się nawet liczebnym przyrostem frakcyi polskiej, że nie przypuszczaliśmy nawet możności porażki, i to właśnie porażkę spowodowało. Sądziliśmy, że zyskać tylko możemy, a nie mamy nic do stracenia; teraz rodacy nasi w Poznańskiem przekonają się, że tak nie jest, i mężnie dążąc do nowych zdobyczy na polu pracy narodowej, stać będą także czujnie na straży tego, co już posiadają, aby im wróg nic nie wydarł. To też w całem społeczeństwie wielkopolskiem panuje niezłomna ufność, że podobna porażka wyborcza drugi raz się już nie powtórzy, i kto wie, czy w przyszłej kampanii wyborczej nie odzyskamy z nadwyżką tego, cośmy teraz stracili. To pewna, że ta strata kilku mandatów, smutna zresztą i bardzo przykra, nie jest bynajmniej znamieniem cofania się żywiołu polskiego w zaborze pruskim, lecz tylko charakterystycznym wyrazem chwilowego przesilenia się walki narodowościowej skutkiem rozpaczliwego wysiłku nienawiści ze strony żywiołu niemieckiego. A więc *sursum corda!* Niemcy, na widok niespożytej siły, wydobywającej się z łona naszego ludu i mieszczaństwa, zdwoili napór chwili, kiedy Polacy nie byli na to przygotowani, i stąd nasza porażka, ale teraz i my zdwoimy nasze siły i, da Bóg, zwyciężymy w przyszłej kampanii.

Co do wyniku wyborów w całych Niemcach, da się on w kilku słowach scharakteryzować. Socyalna demokracya odniosła świetne zwycięstwo; centrum i wolnomyślna partya ludu wchodzą do parlamentu również wzmocnione liczebnie; wszystkie inne stronnictwa poniosły mniej lub więcej dotkliwe klęski, a „związek rolników“ liczyć będzie tylu członków w parlamencie, że, jak powiada pewien dziennik, będzie ich dosyć, aby mogli grać partyę wista, i to z dziadkiem! Taki wynik wyborów, to dosadna odpowiedź ludu na list wyborczy Posadowsky'ego. Wyborcy, wybierając przeważnie kandydatów stronnictw opozycyjnych, zaprotestowali przez to przeciwko reakcyjnym i cezaryańskim dążnościom, przeciwko usiłowaniom ograniczenia praw konstytucyjnych; a ponieważ te reakcyjne dążności występują najsilniej w Prusach, przeto wynik wyborów uważać należy także poniekąd za protest narodu niemieckiego przeciwko dążnościom junkierstwa pruskiego.

Miquelowskie hasło „skupiania“ żywiołów konserwatywnych zrobiło fiasko, a wybory, o ile są objawem woli narodu, dowiodły, że naród ten chce oprzeć się ograniczeniom swobód obywatelskich i udaremnić wszelki zamach reakcyi.

Ciągnące się od dłuższego czasu w Wiedniu narady deputacyj kwotowych zakończyły się na razie odroczeniem ich do września b. r., t. j. do czasu, gdy zbiorą się deputacye ponownie w stolicy Węgier.

Onegdaj rano obradowały obie deputacye w *plenum*, po południu zaś rozpoczęły się narady obu podkomitetów. Deputacya węgierska przysłała deputacyi austryackiej *nuntium* co do stosunku kwot 31·9 : 68·1, wynikającego z poczynionych przez nią bardzo szczegółowych rachunków i zestawień. Propozycya ta wywołała w deputacyi austryackiej wielce ożywioną rozprawę, której rezultatem było postanowienie bliższego jej zbadania. W tym celu postanowiono zaproponować Węgrom odroczenie dalszych obrad aż do jesieni. Bezpośrednio potem, skutkiem uchwały „komitetu siedmiu“ wniosek deputacyi austryackiej przyjęła *ad referendum* deputacya węgierska.

Budapester Corr. podaje o wywodach deputacyi węgierskiej ze słów jej przewodniczącego, Szella, następujące szczegóły:

Jako podstawę do obliczenia siły podatkowej obu połów monarchii — w braku innych źródeł — wzięto ogólną sumę podatków bezpośrednich i pośrednich, przyczem jednak wyłączono te podatki, które tylko jedna połowa monarchii pobiera. Obliczenia te zestawiono tak, że w dochodach Węgier mieszczą się także dochody z dawnego Pogranicza wojskowego, skutkiem czego w mającym się wyszukać stosunku mieści się także 2% *praecipuum*, czyli kwota, którą przed ostatecznym rozdziałem kwot, odtrącić należy z dochodów ogólnych.

W dziesięcioleciu 1886—1895 dochody *brutto* z podatków wynosiły na Węgrzech 2.587,464.664 złr., z czego, po strąceniu z wyżej wymienionych powodów kwoty 769,524.053 złr., pozostaje *netto* 1.817,940.611 złr.; w Austryi zaś wynosiły w tym samym okresie czasu dochody *brutto* 4.013,300.775 złr., a po odciągnięciu z tych samych powodów sumy 144.820.488 złr., zostanie *netto* 3.868,480.287 złr. Ze stosunku powyższych sum *netto* wynika dokładny stosunek kwot dla Węgier i Austryi **31·897 : 68·003**, co się równa podniesieniu dotychczasowej kwoty węgierskiej o 0·597.

Jest to obliczenie węgierskie. Wątpliwem jest jednak, czy ponownie w jesieni podjęte rokowania dadzą rezultat pozytywny, jeżeli delegaci węgierscy będą się chcieli upierać przy tym stosunku „kwoty“.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w czerwcu.

(Nauka języka polskiego.)

Odezwał się nareszcie głos z urzędu o stanie robót, przedsięwziętych około języka polskiego w szkołach rządowych i w kuratoryi. Przedmiot ten często nas tu zajmował; powtarzać się więc nie będziemy. W półurzędowem zawiadomieniu kurator Ligin wymienia tych dyrektorów, inspektorów i naczelników dyrekcyj naukowych w Królestwie, którzy mu opinie żądane w okólniku z dnia 13 (1) września r. z. nadesłali. Wszystkich tych pedagogów jest 32; szkół pod ich zawiadywaniem 35. Referat zrobiony przez p. Ignatenkę, zajmuje 150 stronic pisma. Od stycznia do maja leżało to *opus* w kuratoryi. Ta je odczytywała, montowała, roztrząsała, — aż wreszcie teraz zawiadamia: 1) że do ułożenia zasad przyszłego nauczania wytworzyła komisyę z 9 osób pod prezydencyą kuratora; 2) w program tego nauczania nie wejdzie ani Grubeckoj (gramatyka) ani Dubrowskij (wypisy); 3) że zasady, mające wyjść z łona komisyi, obejmą szczegółowe programata i rozkłady godzin na każdą z osobna klasę; 4) że komisya obmyśli podręczniki t. j. ich szemata; 5) że nakoniec, co obowiązywać ma w szkołach rządowych, obowiązywać będzie i w prywatnych.

Do komisyi z pomiędzy Polaków, wskazywanych tu w epoce namyślania się kuratora nad jej układem, weszli tylko pp. Rowiński i Łapiński; jeden niewiele, drugi nic nie umiejący z teoryi języka polskiego; sytuacyę pod względem naukowości ratuje tylko p. Wierzbowski. Ponieważ komisya ma ułożyć prawa szkolne dla języka polskiego w społeczeństwie polskiem i wskutek skarg polskich, przeto do trzech jeszcze aktualnych Polaków, dodał p. Ligin dwóch już wynarodowionych: Zauścińskiego, nazywającego się Zaustjinskim, nauczyciela w czysto-rosyjskiem gimnazyum I. w Warszawie, i Kośmińskiego, który w nowej postaci pisze się „*Kosmijnskij*“, a w pierwszem gimnazyum żeńskiem warszawskiem przyszłe matki rosyjskie naucza ojczystego ich języka. Pod pióro nastręcza się jeszcze p. Bazyli Szymanowskij, przez młódź gimnazyum IV. nazywany „szympansem“ — równie jak dwaj poprzedni, funkcyonaryusz od języka rosyjskiego. Całą tę kolekcyę wzbogacają trzej Rosyanie, w tutejszym uniwersytecie wykładający filologię i lingwistykę rosyjską: Karskij, Sozonowicz i Uljanow. Żaden z nich języka polskiego naukowo nie zna; żaden nic z sobą i w sobie do komisyi nie wniesie, coby dla dydaktyki znaczenie mieć mogło. Tamci trzej, gimnazyalni, są zupełnie w polszczyźnie nieukami. Czego więc po komisyi spodziewać się można? Polityki — tego, że zebrawszy się dla dania czegoś, łamać sobie będą głowy nad tem, jakby rzeczywiście nic nie dać, a w ostateczności jak najmniej. Nie będzie to bynajmniej sprzeczne z widokami rządu, któremu nie idzie o rzeczywistą robotę, o poprawienie stanu, który jest wręcz ohydnym, ale dla siebie o robotę czysto porządkową, dla łatwowiernych Polaków o piasek w oczy. Istotnie rząd chce tylko powymiatać śmieci, nagromadzone w podręcznikach, przepisach i regulaminach szkolnych, bo już jemu samemu dokuczać one zaczęły; chce jednocześnie skorzystać z płytkości polskich mózgów i zatrucia serc ugodą, aby, przywracając mowie ojczystej Polaków, wydarte jej przez Apuchtina prawa nawet języka cudzoziemskiego, wmówić w głupców, że robi dla nich coś takiego, z czego cieszyć się powinni.

Zawiadomienie kuratorskie nie mówi, ale i bez niego i pomimo niego wiadomo było i jest, że wykład będzie i nadal rosyjskim i rosyjskimi też podręczniki. Gdyby nawet we wszystkiem innem sypano góry z brylantów, to jedno wystarczyłoby do zamienienia wszystkiego w błoto. Zna p. Bogolepow potęgę wykładu w języku ojczystym; znamy i my potęgę wrogą wykładów w języku cudzoziemskim.

Wszystko, co o wprowadzeniu języka polskiego, jako wykładowego, dla polszczyzny pisano, mówiono i szeptano — było tylko majaczeniem. Mógł ks. Imeretyński szczerze mówić p. Maljjinowi, inspektorowi szkół ministerstwa skarbu, że odtąd młodzież „w tym kraju“ uczyć się będzie języka polskiego po polsku. Musiałaby to być wysoka, w rozmowie z Rosyaninem urzędowym niepojęta przewrotność, gdyby nie było prawdy, to jest przeświadczenia o niej. Ale ks. Imeretyński widzi tylko to, co ze swego stanowiska niestylowego rosyjskiego męża stanu za potrzebne uważa; mężowie stylowi, wyrośli z krwi, wytoczonej w r. 1863, z krwawej krzywdy po r. 1863, ta stojąca nad kuratorem kuratorya, ta nad kuratoryą cała zgraja umysłowych oprawców dziecka polskiego, a nad tą zgrają jeszcze Anyczkow i Bogolepow i Pobiedonoscew — i tylu, tylu innych w Petersburgu; ci wszyscy widzą całkiem co innego, niż książę.

(C. d. n.) *Narrans.*

Odsłonięcie pomnika Kościuszki.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Rzeszów, 26 czerwca.

W dniu, w którym stara stolica Polski daje narodowi pomnik największego poety, skromny Rzeszów stawia, pierwszy pośród miast kraju, w rynku swym statuę najukochańszego bohatera ludu. Dziś odbyła się u nas uroczystość odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki. Przy ślicznej pogodzie miasto odświętnie, bogato, wspaniale przybrane. Na szczytach domów powiewają setki chorągwi, z pod okien spływają dywany, całe fasady ustrojone w zieleń i kwiaty, wzdłuż ulic flagi masztowe. Od wczesnego ranka słyszeć strzały z moździerzy, hejnały, wygrywane z wieży kościoła farnego. Ruch ludzi nadzwyczaj ożywiony: mieszkańcy miasta, delegacye gmin, Sokołów, straży pożarnych, stowarzyszeń zamiejscowych, wszystko w uroczystych strojach, przechadza się po ulicach, grupuje, ciągnąc powoli ku sokolskiemu boisku, gdzie ogólne zebranie; straż honorowa, odznaczona kokardami niebieskiemi na ramionach, pełni swe obowiązki z powagą i gorliwością, wymaganą przez szczególniejsze warunki, w których się uroczystość odbywa.

O dziesiątej godzinie rozpoczęło się nabożeństwo solenne — kościół zapełniony po brzegi. W przyległych placach i ulicach tłumy ludu. Po nabożeństwie kazanie okolicznościowe wypowiedział z prowizorycznie na placu przedkościelnym ustawionej ambony ks. Pijar Chromecki z Krakowa w wysoce patryotycznym duchu. O dwunastej w południe ruszył pochód ulicą imienia bohatera do rynku pod pomnik. Zaiste wspaniały, imponujący pochód! Na czele szedł p. Arway, jako mistrz ceremonii, w bogaty, barwny strój narodowy ubrany, wiodąc nieprzejrzany za sobą zastęp.

Pochód otwierała muzyka salinarna z Bochni. Na przodzie szli Sokoły, za nimi straże ochotnicze, stowarzyszenia, delegacye gmin, cechy z chorągwiami; potem następowały szeregi wieśniaków pod przewodem posła Szajera na koniu w liczbie około tysiąca ludzi we właściwe swym miejscowościom przybranych stroje. Zastęp wieśniaków kończyła banderya, około 50 koni licząca. Potem szły panie, niosące wieniec, uczniowie szkół średnich, ludowych, klasami, w szeregach — w końcu tłumy publiczności w ogólnej liczbie około 4000 osób. W rynku okna, balkony wszystkich domów przepełnione były widzami!

U stóp pomnika przemówił najprzód dr. Midowicz, oddając w imieniu komitetu pomnik w opiekę miastu, który przyjął w imieniu gminy burmistrz dr. Jabłoński. Nastąpiło poświęcenie pomnika przez tutejszego ks. proboszcza. Potem składały wieńce przy odpowiednich przemówieniach poszczególne delegacye. Na ostatku odezwał się poseł Szajer z konia, zwracając się głównie do wieśniaków; sławił on ducha i czyny Kościuszki, jako najszczerszego przyjaciela ludu wiejskiego i podniósł w końcu myśl postawienia pomnika „bratu“ Bartoszowi Głowackiemu, za co mu sprawiono głośną owacyę. Kantata, odśpiewana w 120 głosów, pod osobistem kierownictwem kompozytora, p. Czubskiego, wypadła, szczególnie w partyi „Alarm Kościuszkowski“, przy akompaniamencie wystrzałów moździerzowych, bardzo efektownie.

Postać wielkiego męża, dzieło dłuta Korpala, w białym wykuta kamieniu, przechodząca naturalne rozmiary, na piedestale cztery metry wysokim, przedstawia się bardzo pięknie, okazale. Kościuszko stoi, wspierając lewą nogę na — widocznie pod Racławicami zdobytej — armacie. W prawej ręce trzyma na dół spu-

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

75 (Ciąg dalszy).

I zaczął śnić, że leży martwy na wielkiej łące, ptaki śpiewają i fiołki pachną naokoło i wychylają główki z ukrycia. On leży umarły, ale widzi stojącą w słońcu swoją panienkę w białej sukni, a u jej stóp falujące, błękitne morze, ona patrzy na wodę i łzy ściekają jej po twarzy powoli.

— Czy po mnie ona płacze? — zapytuje.

Ale ciemność się robi, jakieś chmury zasłaniają mu Jadwisię i już dalej nic nie wie i wpada w sen głęboki. Gdy Leon się obudził i spojrzał na zegarek była już ósma.

— Muszę iść do dworu — pomyślał, ale nie miał ochoty się ruszać.

Ubrał się i poszedł jednak, w nadziei, że mu coś powiedzą o nieobecnych. Rzeczywiście listy były. Pani Wielogrodzka miała się znowu trochę lepiej, ale na Elbę chciała jechać koniecznie. O powrocie do domu nie było jeszcze wcale mowy.

Jadwisia była smutna i zmęczona; ale tymczasem spokojniejsza o matkę. Leon czekał, czy się czego nie dowie o Muchowieckim, ale nikt o nim nie wspominał nawet, więc trochę się uspokoił: Niewesołe usposobienie panowało wśród domowej gromady. Wszyscy niecierpliwili się, że nieobecność Jadwisi i pani Wielogrodzkiej tak długo się przeciąga. Przytem były różne gospodarskie kłopoty i niepowodzenia, które zachmurzały czoła cioci Basi i Wilczaka. Humory były kwaśne.

Tadzio tylko cieszył się wiosną i odprowadzając Kańskiego do bramy, opowiadał z ożywieniem, że Fatma miała źrebię czarniutkie, jak ona sama, bardzo ładne i że już pod Prudkiem pękł lód na rzece, a zaraz to samo i tu będzie.

— Jak Gucio przyjedzie... — zaczął i urwał nagle, a potem westchnął i rzekł: — Eh, Gucio już nigdy tu nie przyjedzie!

Posmutniał i podając Leonowi rękę, pożegnał go zaraz przy bramie i powoli wrócił do domu.

— Biedne dziecko! — myślał Kański, idąc aleą ku miasteczku. — Ale ten dom bez niej robi się nieznośny. Ciężko nawet na chwilę tam zajrzeć. Nim ona wróci, wszyscy dojdziemy do desperacyi. Wrócił do swego mieszkania, zapalił lampę i usiadł przy biurku. Leżała paczka gazet i jeden duży list w szarej kopercie.

Zrazu wydało mu się, że to jakieś ogłoszenie lub cennik, więc obojętnie odsunął go na bok, ale list nosił stempel petersburski, rozciął więc kopertę. Na dużym arkuszu papieru drobnem i niewyraźnem pismem były nakreślone następujące słowa:

„Kochany Leonie!

Gdy w przeszłym roku prosiłeś mnie o miejsce, odmówiłem, bo nie miałem żadnego do ofiarowania, a przytem chciałem, żebyś sam się wyrobił i popracował samodzielnie. Wedle mnie, rok takiej pracy, to za mało i żeby to zależało odemnie, zostawiłbym cię jeszcze na wsi. Ale stało się, czego nie przypuszczałem tak prędko. Dąbrowski mnie porzuca od 1 lipca, dostał jakąś docenturę w Moskwie. Jeśli chcesz, mogę ci dać jego posadę. Znasz warunki: 2.000 rubli pensyi, mieszkanie, udział w honoraryach, ale praca duża. Namyśl się i odpisz mi zaraz. Tylko nie przyjeżdżaj przed lipcem, bo szkoda pieniędzy. Bywaj zdrów

Twój wuj *X. X.*“

Leon czytał i oczom nie wierzył. Więc to było stanowisko, karyera, szczęście niespodziane! Nie mógł wierzyć, nie rozumiał jeszcze. Więc nie będzie już wiejskim lekarzem, kołaczącym się na chłopskich wózkach, aby biednego rubla zarobić. Nie! czeka na niego świat szeroki, cywilizacya, dostatki, nauka, może i sława. Ściele się przed nim droga szeroka, po której trzeba tylko stąpać z pewnością siebie i z silną wolą, a zawiedzie ona daleko. Teraz stoi przed nim wszystko otworem i tylko od niego zależeć będzie, jak sobie życie ułoży. Bo teraz i ją, swoją dziewczynę, zdobywać może śmiało, może jej miłość swą odkryć i złożyć u jej stóp całą swą przyszłość, która marną nie będzie.

Może jej powiedzieć:

— Kocham cię! bądź moją. Nie dam ci zbytków dziś jeszcze, ale dam ci spokój, dobrobyt, życie wygodne i dostatnie. Nie zarzucę cię brylantami, ale nie zaznasz nigdy niedostatku, nie dosięgnie cię nigdy troska.

Dziś nie okryje się śmiesznością, mówiąc o miłości; dziś może sobie pozwolić na żonę, może ją otoczyć wygodą i zapewnić jej opiekę. I ona może pójść za niego i czuć się bezpieczną i spokojną.

— Tylko zechciej! tylko mnie pokochaj, a dobrze ci będzie, nie pożałujesz, bo ja dla ciebie niebo i ziemię poruszę, a ciebie będę na rękach nosił, jak dziecko, ty moja! ty moja!

Leon, poruszony, chodził po pokoju, nie mogąc jeszcze oprzytomnieć, nie wierząc swemu szczęściu.

— Będzie moją, będzie, musi być moją.

I czuł, że wszystko teraz zdobędzie: i jej miłość i sławę i bogactwa i stanowisko świetne. Był teraz pewnym siebie, nie wątpił, nie wahał się.

Nagle stanął na środku pokoju.

— Ale po co zwlekać? trzeba jej zaraz to powiedzieć, zaraz, zaraz.

I zaczął kombinować. Czekając, może tylko doczekać się, że Muchowiecki zwycięży. Ta myśl ukłuła go, jak rozpalonem żelazem.

Więc cóż? napisać? Nie, nigdy! co papier wyrazić może? Pojechać. Tak, pojechać zaraz, nie odkładając wcale, pojechać i powiedzieć jej:

— Kocham cię od chwili, gdym cię zobaczył. Więcej nikt ciebie nie może pokochać. Milczałem i kryłem się, dopóki nie miałem nic, ale teraz mogę ci zapewnić byt i spokój, większy, niżli kiedykolwiek doznałaś. Bądź moją.

Tak, jechać co najprędzej!

Leon znowu zasiadł przy biurku; był teraz spokojny, bo już powziął postanowienie. Chodziło o załatwienie wszystkiego porządnie. — A najpierw trzeba było obliczyć, jakie miał na to środki. Wyjął pugilares i zaczął liczyć. Ostatniemi czasy wpływały do jego kieszeni pieniądze, a wydatków było mało, doliczył się trzystu czterdziestu rubli.

— Aptekarz winien mi jeszcze pięćdziesiąt rubli, to prawie czterysta. Mogę jechać. Zabawię jak najkrócej, ale dowiem się czegoś. Tak, albo nie; wolę pewność, niż to ciągłe natężenie myśli, to mnie zamęcza i zniechęca do wszystkiego.

Postanowił nie mówić nikomu ani słowa o swym wyjeździe, podążyć na jutrzejszy ranny pociąg, wpaść do miasta na dzień jeden dla wyrobienia sobie pasportu i pędzić prosto do Włoch, nie zatrzymując się nigdzie, pędzić ku niej, aby z jej ust usłyszeć swój wyrok. Serce mocniej mu biło, gdy o tem myślał, i coś mówiło mu, że tam czeka go szczęście. Zresztą już się nie wahał i nie namyślał. Napisał list do wuja, dziękując mu i przyjmując z wdzięcznością ofiarowane miejsce, rzeczy złożył do walizki i położył się do łóżka.

Tej nocy spał snem twardym, spokojnym, pokrzepiającym — snem szczęśliwego człowieka.

XXV.

Nad morzem świtało. Wśród mgieł i oparów wstawała zwolna jutrzenka, cała różowa, po niebie rozbiegały się złote chmurki, lekkie jak puchy, i rozpływały się i nikły. — Powietrze, jakby przesiąknięte liliową barwą, stawało się coraz przeźroczystsze, przedmioty wynurzały się powoli z półcienia i, niewyraźne jeszcze, przymglone, rysowały się i wyrastały z ziemi. — Wielka katedra na dole dźwigała żywo z uśpienia swą ciemną bryłę, parę wieżyczek tu i owdzie strzeliło w górę, ale miasteczko leżało jeszcze w mgłę spowite, ciche i uśpione. Nad brzegiem morza panował już ruch. Snuły się postacie, obarczone sieciami i koszami, skrzypiały wiosła, zgrzytały tu i owdzie łańcuchy, jakiś głos się odezwał, woda plusnęła i łodzie wolno odbijały od brzegu i ginęły w mgłach opalowych. Wierzchołki gór zajaśniały nagle i skały stały się czerwone, mnóstwo ozwało się głosów. Pary opadać zaczęły, tonąc w morzu, czepiając się skał, drąc się na szmaty i niknąc.

Od strony dworca kolejowego jakiś pociąg rzucił w powietrze swój przeciągły świst. Miasteczko budziło się. Wozy z jarzynami ukazały się po drogach, robotnicy poczęli gromadnie wyruszać do pracy. Po kościołach dzwony zadźwięczały. W willi Amalii spano jeszcze. Zielone żaluzye były szczelnie zamknięte. Tylko drzwi od werendy otworzyły się cichutko i Jadwisia przez nie wyjrzała.

— Jak ślicznie! — szepnęła i wyszła, drzwi ostrożnie zamykając za sobą.

(C. d. n.)

szczoną, końcem ziemi dotykającą szablę, w lewej krakuskę, jakby zwiastując zwycięstwo, witał lud ukochany.

Na przedniej ścianie piedestału, u stóp bohatera, z rozpostartemi skrzydłami, osiadły orzeł polski, patrzy to niby w oblicze ostatniego obrońcy Ojczyzny, to niby w dal, a w oczach jego rozkaz, prośba, nadzieja... Po południu odbył się w parku miejskim festyn, który bardzo liczną ściągnął publiczność.

Zdjęcia fotograficznego aktu poświęcenia dokonał tutejszy fotograf p. Jamsz, a pracę tę wzorowo wykończoną, oglądaliśmy już o godzinie 8 wieczór.

O g. 6 rozpoczął się bankiet w sali „Sokoła“. Do stołu, w podkowę zastawionego, zasiadło z górą sto osób, między temi wielu włościan. Galerya zapełniona. Pierwszy przemówił burmistrz miasta dr. **Jabłoński**, sławiąc bohatera z pod Racławic jako ojca ojczyzny i wznosząc toast na cześć komitetu pomnikowego, a w szczególności prezesa p. Kinela, sekretarza p. Kaczorowskiego i marszałka uroczystości p. Arwaya. Drugi toast na cześć delegacyj wypowiedział p. Roguski. Animusz podniosły — bez wątpienia nastąpią jeszcze liczne mowy. Można powiedzieć, że uroczystość wypadła świetnie. Niech żyje pamięć Tadeusza Kościuszki! Niech żyje Polska!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Sanok, 26 czerwca.

(Jak głosowali Stojałowszczyki?)

Jak wiadomo, przy wyborze posła z V kuryi w Sanoku i w sześciu innych powiatach, głosowano na trzech kandydatów: dwóch polskich: Jana Stapińskiego i dra Włodzimierza Lewickiego, tudzież ruskiego, ks. Teofila Kałużniackiego. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał Jan Stapiński 409 głosów, dr Lewicki 252 głosy, ks. Teofil Kałużniacki 253. — Gdy przyszło do ściślejszego wyboru między Janem Stapińskim, kandydatem polskim, a ks. Teofilem Kałużniackim, kandydatem ruskim, zdawać się powinno, iż wszystkie te głosy, a przynajmniej większa ich część, które padły na polskiego kandydata, dra Lewickiego, padną na polskiego kandydata, Jana Stapińskiego. Tymczasem Jan Stapiński otrzymał przy ściślejszem głosowaniu tylko 430 głosów, czyli tylko o 21 głosów więcej, niż przy pierwszem głosowaniu. A więc przeszło 200 głosów polskich, które padły na dra Lewickiego, oddano przy ściślejszem głosowaniu na kandydata ruskiego i to znanego powszechnie, bo ongi jeszcze w procesie Olgi Hrabar, skompromitowanego moskalofila.

Pytanie, kto winien tej hańbie narodowej? — Odpowiedź łatwa. Oto, gdy tu, w Sanoku, jako w głównym punkcie wyborów, ogłoszono rezultat pierwszego głosowania i gdy było już pewnem, że dr Lewicki upadł, sztabowiec ks. Stojałowskiego, kierujący w Sanoku jego armią wyborczą, ks. Szponder, zapytał natychmiast telegraficznie swego szefa, operującego w Krośnie, co dalej robić, a ten wydał telegraficzny rozkaz do wszystkich powiatów, iż zwolennicy jego głosować mają za ks. Kałużniackim.

Stało się więc, że ks. Stojałowski, dopuściwszy się sam zdrady narodowej, popełnia drugą, bo do zdrady narodowej popycha lud, którego kierownikiem być się mieni. Ale jeszcze dalsze, smutniejsze zrobiliśmy w Sanoku spostrzeżenie, że z pomiędzy nielicznych wprawdzie wyborców obywateli ziemskich i księży łacińskich, większa niestety część oddała swe głosy antinarodowemu kandydatowi, ks, Kałużniackiemu.

Oto, do czego doprowadza zacofanie, zaślepienie partyjne i brak poczucia narodowego.

Echa z wycieczki do Pragi.

(Koresp. N. Reformy).

Kutna Hora, 22 czerwca.

(ak.) Dziś piszę z Kutnej Hory, dokąd wyprawiliśmy się z Pragi, aby poznać to stare miasto, jego zabytki i pamiątki. W grupie około 300 osób wyjechaliśmy o godz. 8 rano z dworca praskiego. Przewodnictwo wycieczki objął dzielny poseł młodoczeski, Ignacy Horzica, który swoją uprzejmością zaskarbił sobie u nas Polaków nietylko sympatyę, ale także i szacunek. Jest to jedna z najsympatyczniejszych postaci. Mężczyzna wysoki, z długą piękną brodą, o spojrzeniu śmiałem i szczerem. Jak ongi ś. p. Jelinek, tak on dziś wespół z Adolfem Czernym objęli ciężar ciceronów i spełniali go z istotnym podziwem. O wszystkich pamiętali, wszystkim dogadzali, oprowadzali, zachęcali do zwiedzania pamiątek, objaśnień i serdeczności nie szczędzili. Oni to zawiedli nas dziś na *statni nadraži* (dworzec kolei państwowych), skąd wyjechaliśmy do Kolina. W Kolinie udaliśmy się do jednej z restauracyj, gdzie podjęto nas śniadaniem, a powitał nas inżynier Formanek. Następnie powozami, witani po ulicach przez liczne tłumy okrzykami *Slava!* przejechaliśmy przez Siedlicę. Miejscowość ta posiada najstarszy kościół w Czechach, oryginalny tem, że wszystkie ołtarze i obrazy sporządzone są ze szkieletów ludzkich. Stąd pojechaliśmy do Kutnej Hory, głównego celu naszej wyprawy.

Tutaj zgotowano nam entuzyastyczne przyjęcie. Licznie zgromadzone tłumy publiczności, wznosiły na naszą cześć okrzyki. Zajechaliśmy przed ratusz starożytny. Na krużgankach kapela zaintonowała narodowe *„Kde domov muj“*. Panie obdarowały przybywających kwiatami. Udaliśmy się do cudownej sali posiedzeń, w której w XV. stuleciu Sejm czeski wybrał królem swoim Władysława Jagiellończyka. Tu przemówił pierwszy, witając gości „starosta“ (burmistrz) p. Machaczek. Po nim wstąpił na estradę, adwokat z Kutnej Hory, znany poseł dr. Pacak. Powitaliśmy burzą oklasków znanego parlamentarzystę. Mowca witał nas w miejscu, gdzie w historyi obu narodów ważne rozgrywały się chwile. Już wtedy w tem miejscu powstała idea sojuszu słowiańskiego, a szczególnie solidarności, która światu zaimponować musi. Przyszłość należy do Słowiańszczyzny *(Huczne oklaski).*

Roman Lewandowski, znany artysta-rzeźbiarz, dziękował następnie Czechom za tak serdeczne dla Polaków przyjęcie w Pradze i Kutnej Horze. Polacy i Czesi, zdaniem mowcy, to mąż i żona, a z małżeństwa tego powinno się zrodzić zdrowe i dzielne potomstwo *(Huczne oklaski).* Myśmy zasiali, potomność zbierze plon.

Kroat dr. Mazzura, generał Komarow, Słowieniec Srnec (zastępca marszałka Krainy), Słowak Doula przemówili następnie krótko i serdecznie.

Ostatnim z mowców był szanowny poseł Horzica, który zaznaczył, że z zawiązkiem idei słowiańskiej, spotykamy się po raz pierwszy za Kazimierza Jagiellończyka t. j. w czasach pohusyckich, kiedy stosunki czesko-polskie były najściślejsze. Król Jerzy z Podjebradu na łożu śmiertelnem polecił Czechom na króla księcia polskiego Władysława, aby naród czeski zyskał silną podporę w królestwie polskiem. Wybór Władysława nastąpił na posiedzeniu sejmowem, obradującem właśnie w tej sali, w której się znajdujemy, a wybór ten byłby wiekopomnym, gdyby wielki ojciec nie miał niebacznych synów, którzy walczyli przeciwko sobie. Po stu latach znowu nadarzyła się Polsce sposobność do zajęcia w Europie pierwszorzędnego stanowiska. Na tronie polskim siedział jednak król-cudzoziemiec, który posłannictwa Polski nie rozumiał. Na Białą Górę wysłał 5000 kozaków przeciw Czechom i rozpoczął niepotrzebnie wojnę z Turkiem, Moskalem i Szwedem. Z tego też powodu tak źle się skończył z końcem ubiegłego stulecia los Polski. Ale słowiaństwo dźwiga się z ruin i rozbicia, do nowego życia. Gdybyśmy nawet sami tego nie rozumieli, przekonałaby nas o tem ta wielka zaciekłość nieprzyjaciela naszego. Nasze zmartwychwstanie powstało na tle idei słowiańskiej — wykonał to pierwszy Palacky; a aby uczcić jego pamięć przybyły do nas zastępy wszystkich Słowian. Moi mili a drodzy bracia! Każdy ból słowiańskich ludów w dwójnasób nas boli, za każdą miłość dwukrotnie odwdzięczamy się. My Czesi polegamy na swojej pracy, ale uznajemy i to, że bez waszej pomocy jesteśmy za słabi, aby podołać strasznemu wrogowi. Dlatego: *Na zdar!* idei słowiańskiej. *(Huczne, długotrwałe oklaski, zewsząd gratulują mowcy).*

Następnie oglądaliśmy wspaniały kościół w Kutnej Horze i inne piękne zabytki. O godzinie 3 po południu Rada miejska w Kutnej Horze podejmowała nas bankietem. Wygłoszono tam wiele toastów, między któremi uwagę zwróciło przemówienie profesora uniwersytetu w Moskwie Brandta, który polemizując z generałem Komarowem, toastował na cześć wolności i równouprawnienia wszystkich Słowian z wykluczeniem jednak polityki zaborczej.

Wieczorem większość wróciła z powrotem do Pragi, kilku Polaków, między którymi i wasz sprawozdawca, zostaliśmy w Kutnej Horze, podejmowani serdecznie przez dra Pacaka i kilku innych obywateli tutejszych.

Uroczystość Mickiewiczowska.

Kraków, 28 czerwca.

Skończyły się tedy dni pełne zapału i uniesień, — Kraków wraca do zwykłego trybu codziennych zajęć. Pomimo wielu, niestety bardzo wielu błędów w organizacyi i inscenowaniu całej uroczystości, wypadła ona podniośle po prostu z tego powodu, że postać samego wieszcza zbyt jest potężną i wielką, aby uczczenie męża tej miary potrzebowało jakiegoś bodźca z zewnątrz. Najwspanialszą manifestacyą z całego obchodu był wczorajszy pochód z kościoła Maryackiego na Wawel i powrót pod pomnik, całego zaś pochodu punktem kulminacyjnym było złożenie wieńców u stóp pomnika, połączone z pochyleniem sztandarów. Był to widok tak rozrzewniający, że ludziom, niełatwo się rozczulającym, łzy cisnęły się do oczu Szkoda niepowetowana, że komitet nie przewidział tego punktu programu i nie zwrócił na niego uwagi w tej mierze, jak na to zasługiwał.

Niebywale liczny udział dziatwy ze szkół wiejskich, a młodzieży szkolnej wogóle, nadto stawienie się do pochodu olbrzymiej masy wieśniaków i wieśniaczek ze wszystkich stron kraju, sprawiały imponujący widok. Nickiewicz doczekał się po śmierci chwili, o której marzył za życia: lud go zrozumiał i pojął jego misyę. Wśród grup włościańskich wyróżniali się górale: mężczyźni i kobiety szli w swoich strojach śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła“ przy akompaniamencie skrzypiec i gęśli. Był to widok imponujący swą prostotą.

Zewnętrzna część uroczystosci wypadła więc, dzięki szczeremu udziałowi ludności i taktownemu jej zachowaniu się, ku powszechnemu zadowoleniu. Bezwątpienia powinniśmy byli dosadniejszy jeszcze znaleźć wyraz na wyrażenie tych uczuć, jakie budzi w naszych sercach idea Mickiewiczowskiej muzy; gdy jednak zewnętrzna, zbiorowa manifestacya jest nieraz więcej następstwem mniej, lub więcej udałej organizacyi, to tem większą wartość ma obchód, który, bez nacisku i naporu, przybrał przecież niewątpliwie cechy wielkiego, narodowego święta.

Pod hasłem tego święta przyszło do skutku zbliżenie się i zbratanie się Polaków z Czechami: fakt, wielkiego politycznego znaczenia na przyszłość. Oby te związki, utrwalone w Krakowie, stały się zadatkiem lepszej przyszłości dla obu narodów, ciężkim nawiedzonych losem.

Śniadanie.

Po południu o g. 3 odbyło się wczoraj, z inicyatywy komitetu, wspólne „śniadanie“ w sali Towarzystwa ubezpieczeń. Zebrała się, tym razem, mniejsza liczba osób, niż na bankiecie dnia poprzedniego, — zawsze jednak przeszło sto osób wzięło udział w tem zebraniu. Naturalnie zaproszono tutaj w pierwszym rzędzie gości czeskich, delegatów, rodzinę wieszcza itd. Po prawej ręce prezydenta Friedleina zasiadł wiceprezydent Pragi, p. Srb, członek Wydziału krajowego, p. Wereszczyński w kontuszu, delegat praskiej Rady miejskiej, Czernohorsky, delegat lwowski Getritz i t. d., — po lewej: prezydent Małachowski, poseł Herold, Władysław Mickiewicz i pos. Sokołowski; naprzeciw nich zasiedli: poeta Vrchlicky, Piotr Chmielowski, Spasowicz i t. d.

Pierwszy toast na cześć rad miejskich w Pradze i Lwowie wzniósł w nadzwyczaj udatnem przemówieniu poseł Rotter. Mowca wyraził zadowolenie, że pozwolono mu głos zabrać w sprawie, na której jednomyślną uchwałę śmiało liczyć może, co mu się w życiu publicznem dość rzadko zdarza *(Huczne oklaski).* Powinniśmy brać przykład z obu tych miast i dojść do przekonania, że przedewszystkiem działać należy dobrze i korzystnie dla ogólu, a nie pytać, kto robi i kto daje inicyatywę. Tem stoją Czesi, temu swój wzrost ma Lwów do zawdzięczenia, jak tego najlepszy dał dowód podczas ostatniej wystawy krajowej. Toast p. Rottera, utrzymany w właściwej temu mowcy dowcipnej formie, wywoływał co chwilę oklaski, które spotęgowały się, gdy podniesiono kielichy. aby wypić tak sympatyczne zdrowie.

Odpowiadał najpierw p. Srb, nawiązując do tego, że znaleźliśmy się w sali wzajemnych ubezpieczeń, gdy właśnie rozchodzi nam się o to, abyśmy przyjaźń naszą zabezpieczyli wobec ataków wrogów naszych. Pracujmy, jak możemy, aby na dalekim zachodzie zbudować silną twierdzę słowiańską. Okrzykiem *Na zdar!* od Czechów zakończył swój toast delegat czeskiej Rady miejskiej.

W imieniu Lwowa dziękował w gorących słowach p. Getritz, wznosząc toast na pomyślność Krakowa.

Potem zabrał głos poseł Sokołowski. Wezwano mnie — rzekł on — abym wniósł toast na cześć kolegów czeskich, posłów do wiedeńskiego parlamentu. Czyniąc zadość temu zarówno miłemu jak i zaszczytnemu dla mnie wezwaniu, nie mogę pominąć milczeniem okoliczności, towarzyszących zawiązaniu tego sojuszu, który na zjazdach w Pradze i tu Krakowie zacieśnił się i utrwalił. Kiedy w Radzie państwa kluby niemieckie poddały się pod kierownictwo obstrukcyjnych i anarchicznych żywiołów, natenczas, natenczas powstała myśl zjednoczenia posłów słowiańskich i konserwatywnych w jedno wielkie stronnictwo. I gdy Schoenerer na znanem posiedzeniu parlamentu zawołał szyderczo do wchodzącego do sali prezydenta ministrów hr. Badeniego: Niech żyje twórca jedności niemieckiej! my mogliśmy mu słusznie odpowiedzieć okrzykiem: Niech żyje twórca solidarności słowiańskiej! Stała się w ten sposób rzecz rozumna i polityczna, a stała się jak zwykle u Słowian, pod naciskiem zewnętrznego niebezpieczeństwa.

Dziś nie jest już tajemnicą, że radykali niemieccy dążą do ubezwładnienia parlamentu, do unicestwienia konstytucyi, w następstwie zaś do rozbicia państwa. W państwie tem przechodziliśmy rozmaite koleje. Czesi musieli dźwigać z gruzów narodowość swoją, zanim z podziwienia godną wytrwałością doprowadzili ją do tego stopnia rozwoju, który nas radością, a ich dumą napełniać może. My, szczęśliwsi od nich, musieliśmy wśród rozmaitych prześladowań i najtrudniejszych warunków pracować nad utrwaleniem i pogłębieniem naszej narodowości, zagrożonej przez germanizacyę.

Era konstytucyjna przyniosła nam wreszcie możność swobodnego rozwoju narodowego, dała nam prawo używania swego języka i wolność obywatelską. Toż nic dziwnego, że postawieni z jednej strony pomiędzy pangermanizmem, z drugiej zagrożeni panslawizmem, tak my, jak i Czesi, trzymający się zasad autonomii i swobodnego rozwoju indywidualności narodowych słowiańskich, dążyć musimy do utrzymania tego państwa, które nam warunki podobnego rozwoju zapewnia. Nie chcę ubliżyć nikomu, ale sądzę, że przedewszystkiem Czesi i Polacy, posiadający wiekową tradycyę historyczną i stojący na wysokim stopniu cywilizacyi, są powołani do pewnego kierownictwa spraw słowiańskich w rzeszy rakuskiej. Od ich porozumienia ścisłego zależą losy większości parlamentarnej i państwa, o którem słusznie powiedział niegdyś Palacky, że gdyby go nie było, stworzyćby je należało.

Porozumienie takie przyszło do skutku i dziś ręka w rękę z Czechami toczymy walkę o byt Austryi a przeciw hegemonii niemieckiej, w obronie własnej naszej wolności i równouprawnienia narodów słowiańskich. Nieprawdą jest zaś, jakobyśmy pragnęli przygnębienia innych narodowości lub uszczuplenia ich praw własnych.

Kto tak, jak my i Czesi przetrwali ciemną noc niedoli, komu usiłowano wydrzeć jego wiarę i język, ten chyba nie będzie kuł kajdan dla narodów, z któremi go losy związały, ten uszanuje ich prawa i wolność obywatelską, bo tego samego pragnie i dla siebie.

Z tem przekonaniem idziemy razem z sprzymierzeńcami naszymi Czechami a sojusz nasz jest tem silniejszym im bardziej polega na wspólności interesów.

Koledzy czescy w parlamencie, taktem swoim i umiarkowaniem dali dowody niezwykłej dojrzałości politycznej. Trwając dalej w tym kierunku możemy być pewni zwycięstwa. W tej myśli wnoszę toast na cześć posłów czeskich w ręce p. kolegi Herolda. Toast ten przyjęto z niesłychanym entuzyazmem.

W bardzo ciętem przemówieniu, osnutem na bajce ludowej, wzywał pos. Herold do wytrwania w sojuszu czesko-polskim.

Zabrał potem głos p. Spasowicz i podniósł znaczenie wygłoszonych mów, poczem p. Czernohorsky omawiał działalność Palacky'ego i Mickiewicza, a zakończył okrzykiem: *Hrom a peklo— ne dajmy se!* Gdy się uciszyły oklaski, wniósł prof. Zoll w pięknych słowach toast na cześć Władysława Mickiewicza, jako syna wieszcza i solenizanta w dniu dzisiejszym. Toast ten spełniono z ogromnym entuzyazmem.

P. Bartoszewicz zapowiedział na wstępie swego przemówienia, że pragnie zerwać z politycznym nastrojem zgromadzenia, który zaczyna go już gniewać. Obchód nasz dotyczy osoby wieszcza, więc też i tutaj serca nasze zwracają się ku mistrzom słowa czeskiego. A mamy tutaj takiego mistrza w swojem gronie — jest nim Vrchlicky *(Huczne, niemilknące oklaski),* który, wraz z niezapomnianej pamięci Edwardem Jelinkiem dawał nam dowody przyjaźni, bez względu na prądy polityczne, które raz zbliżały nas do Czechów, to znowu oddalały nas od nich. Toast na cześć największego poety czeskiego spełniono z wielkim zapałem. Przemawiał potem w imieniu praskiej Izby handlowo-przemysłowej, znany elektrotechnik p. Krziżik i życzył Polakom na polu ekonomicznem równie wielkich postępów, jak wielkie są ich zdobycze na polu poezyi i sztuki. Prezydent Friedlein wniósł toast na cześć twórców sojuszu polsko-czeskiego, nieobecnych tutaj mężów: Franciszka Smolki i Tonnera. Huczne oklaski były odpowiedzią na ten toast. Wiceprezydent p. Srb wzniósł zdrowie b. ministra Dunajewskiego, a szereg toastów zakończył ks. kan. Spis nadzwyczaj udatnie i pięknie pomyślanem przemówieniem na temat: „Kochajmy się!“

Bankiet Koła artystyczno-literackiego.

Największą liczbę gości, ze wszystkich sfer społecznych zgromadził, przez czas uroczystości Mickiewiczowskich, wczorajszy bankiet w sali hotelu Saskiego, urządzony staraniem Koła artystyczno-literackiego i Związku naukowego. Przeszło 300 osób zasiadło przy rozstawionych stołach. Liczna publiczność znalazła się na galeryi. Obok prezesa Koła zasiedli na honorowych miejscach: Władysław Mickiewicz i poeta Vrchlicky. Znaleźli się tutaj wszyscy goście czescy, polscy posłowie do Sejmu i parlamentu, radcy miejcy z prezydentem Friedleinem, liczne grono pań i reprezentantów wszystkich zawodów. Powitał zgromadzenie prezes Jul. Kossak, poczem prezes Związku naukowego, p. Zdziechowski w pięknem przemówieniu powitał Władysława Mickiewicza, i poetę Vrchlickiego.

Wśród powszechnego zaciekawienia zabrał głos p. Władysław Mickiewicz, a przemówienia jego z tem większą wysłuchano uwagą, że po raz pierwszy, podczas obecnych uroczystości, głos zabrał. Wniósł on toast na cześć tych, co szerząc zrozumienie dzieł jego ojca, przyspieszają odrodzenie ojczyzny.

Potem zabrał głos p. Sokołowski i zaczał słowy:

Świeci się pomnik mój nad Puław szklanny
|dach,
Przetrwa Kościuszki grób i Paców w Wilnie
|gmach.

Tak pisał przed laty w wierszu żartobliwym wieszcz nasz Adam Mickiewicz i nie powiedział za wiele, bo pieśni jego przetrwają dzieła rąk ludzkich. W czem leży to wielkie jego znaczenie? zapewne w artystycznej wartości i doskonałości niezrównanych arcydzieł poetycznych, ale także i w działaniu politycznem. Był on duchowym twórcą listopadowego powstania. Pod wpływem „Konrada Wallenroda“ i „Ody do młodości“ wychowywało się pokolenie rycerzy z pod Grochowa i Ostrołęki. Na tułaczce „zatrzasnąwszy drzwi od Europy hałasów“ pisał wiekopomne dzieła swoje i budził niemi ducha w narodzie znękanym i zgnębionym, tworzył nowych szermierzy wolności, którzy szli do kraju, aby ginąć za świętą sprawę na szubienicach lub w katorgach sybirskich. Hasłem jego było: miłość Ojczyzny i poświęcenie dla niej. Miłością obejmował wszystkich, bez różnicy klas i stanów.

Znał dobrze te „akordy rozdąsane, przeciwko zgodzie tonów skonfederowane“, ale ręka mistrza rwała struny złowróżące i z pod pióra jego wypływała natychmiast znowu piosenka, marsz tryumfalny: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Pod narodowym wpływem jego poezyj rozwijało się społeczeństwo polskie i stało się takiem, jak je dziś widzimy. Napływ rodaków ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej na uroczystość, którą obchodzimy, jest najlepszym dowodem potęgi geniuszu i działalności nietylko artystycznej, ale i politycznej Mickiewicza. Widząc zgromadzonych wszystkich przy tym stole biesiadnym budzi się w sercach naszych nadzieja i wiara w przyszłość. Witajcie nam, bracia nasi, w imię tej miłości, którą wielki poeta głosił i w czyn wprowadzić zdołał. *(Oklaski.)*

Teraz zaszedł epizod bardzo niemiły, który wielki wywołał niesmak. Zabrał głos p. Spasowicz i w bardzo ciepłych słowach, wypowiedzianych w udatnej formie wspomnień, nakreślił po mistrzowsku sylwetki ludzi tej miary, jak ks. Lwowicz, Jan Wiernikowski, Domejko, i t. p., ludzi, z którymi mowca stykał się osobiście. Wytworzył się skutkiem tego pewien sympatyczny stosunek między mowcą a słuchaczami, darzonymi barwną kolorystyką tak drogich dla nas czasów. To też, gdy p. Spasowicz wzdragał się mówić dalej na ten temat, jako nie mający nic wspólnego z toastowym nastrojem, proszono go usilnie, aby mówił dalej. — Tutaj jednak spotkał słuchaczów gorzki zawód. P. Spasowicz skorzystał z usposobienia słuchaczów, które najwidoczniej źle sobie wytłómaczył, i jednym skokiem rzucił się w prąd ugody polsko-rosyjskiej, w ten prąd, który przez całe życie unosi go tam, gdzie chyba byćby nie chciał, gdzie jednak nie ma miejsca dla Polaków. Nagle, powiadamy, nastroił się p. Spasowicz na inną nutę i zaczął prawić, że nietylko wśród Czechów, lecz i wśród Rosyan mamy wielu „braci“ szczerze nam życzliwych, a jednym z nich jest obecny tutaj profesor literatury słowiańskiej w moskiewskim uniwersytecie p. Brandt. W jego ręce więc wzniósł mowca zdrowie tych życzliwych nam Rosyan.

Toast przyjęto bardzo zimno; bezpośrednie otoczenie p. Brandta było w prawdziwym kłopocie... Powszechne zaniepokojenie wzmogło się, gdy prof. Brandt zabrał głos. Jest to mężczyzna niskiego wzrostu, brunet, o długich włosach i bystrym wyrazie czarnych oczu. Sniada cera nasuwa domysły o semickiem jego pochodzeniu; zapewniano nas jednak, że tak nie jest; p. Brandt pochodzi z rodziny niemieckiej.

Prof. Brandt mówił poprawnie po polsku, aczkolwiek z właściwem Rosyanom zacięciem. Po kilku słowach zapewnienia, że mówi we własnem tylko imieniu, najniepotrzebniej oświadczył mowca, że szczerze oddany jest swemu cesarzowi i nie wierzy w parlamentaryzm, który polega na większości, nadużywanej często do celów osobistych. — Na poparcie tego twierdzenia nie brakło mowcy dowodów; naturalnie jeśli nie znalazł, bardzo mu bliskich zresztą, dowodów na potępienie absolutyzmu, to tylko dlatego, że ich nie szukał. Już tej tyrady wysłuchano bardzo niechętnie. — Niechęć wzrosła, gdy mowca oświadczył, że „przebacza“ Mickiewiczowi, iż w „improwizacyi“, której się wczoraj w teatrze przysłuchiwał, użyto świętego dla mowcy imienia cara jako synonimu tyrana; wygnaniec z rodzinnych stron mógł dać się porwać uczuciu. Mowca uważa Mickiewicza za geniusza i przypomina, że zbratał on się z Rosyanami w Odessie i marzył o zbrataniu się wszystkich Słowian, nie wykluczając Rosyan. Mowca wyraża życzenie, aby Rosyanie stanęli razem z Polakami, jak niegdyś Mickiewicz stał z Puszkinem pod pomnikiem Piotra Wielkiego Potem odczytał mowca wiersz swego utworu, w którym wyraził nadzieję, że oba narody, „wylawszy strumienie łez i krwi“, doczekają się złotego słońca pokoju.

Mowa p. Brandta bardzo niemiłe wywołała wrażenie w chwili tak podniosłej. Sokoli polscy wyszli z sali, gdy tylko p. B. zaczął mówić. Pod koniec jego mowy odezwały się sykania. Widocznie zirytowany zawołał p. Brandt: „To jest nietaktownością!“.

Zapanowało usposobienie bardzo ciężkie; wszyscy żal uczuli do p. Spasowicza, że w ten sposób zamącił nastrój zgodny i podniosły. Już to p. Spasowicz nie ma szczęścia w Krakowie...

Ożywił zgromadzenie p. Srb, w pięknych słowach wnosząc zdrowie Polek. Czesi powstali i trącali się kieliszkami z obecnemi paniami. Poseł Sokołowski, chcąc położyć kres niepewnej i niemiłej sytuacyi, jaką wytworzyło wystąpienie p. Spasowicza i Brandta, zabrał głos i rzekł:

„Dziękujemy prof. Brandtowi za życzliwe słowa, ale słowa są słowami, a czyny czynami. *(Huczne oklaski.)* Po życzliwych słowach, oczekujemy czynów. *(Huczne oklaski).*

Oklaski te, podkreślające znaczenie słów p. Sokołowskiego, który liczyć się musiał z obowiązkami gościnności, zrozumiał p. Brandt, i po chwili wraz z p. Spasowiczem wyszedł z sali, nie zwróciwszy zresztą niczyjej uwagi. Posłowi Sokołowskiemu dziękowano z wielu stron za taktowne przecięcie węzła, zadzierzgniętego ugodową ręką p. Spasowicza.

Dr. Adolf Czerny wśród burzy oklasków, jakiemi powitano jego pierwsze słowa, oddaje pozdrowienie imieniem literatów czeskich. Święto Mickiewicza, będące świętem całej Słowiańszczyzny, jest przedewszystkiem świętem dla Czechów, bo Mickiewicz jest królem poetów słowiańskich. Mowca przytacza na poparcie swych słów szereg przekładów naszego poety na język czeski, których jest liczba tak wielka, że dziś możnaby już po czesku całego niemal wydać Mickiewicza. Przypomina dalej, jak twórca „Pana Tadeusza“ zabierał się do pisania dramatu „Żyżka“, jak miłował wszystko, co czeskie, przypomina Konradowe wezwanie do walki na serca i kończy pięknym zwrotem, że naród, który wydał takiego poetę, który tyle okazał mimo ciężkich swych nieszczęść, żywotności, nie może zniknąć z powierzchni ziemi, ale powołanym jest do odegrania wielkiej dziejowej roli.

P. Bartoszewicz z właściwą sobie swadą uderzył w swej mowie w ton lżejszy, a rozpoczynając od zamierzchłej tradycyi polskiej, że czeskie słowo honoru było w Polsce synonimem trwałości, wierzy w trwałość uczuć czesko-polskich. Ciągnąc dalej, zaznacza, że Czesi przybyli do nas z „lisiemi zamiarami“ z czystego egoizmu *(głosy protestu i oburzenia)* po to — aby zabrać serca nasze. Wzywa więc mowca, aby im zabrać nawzajem nietylko ich serca, ale także ich kobiet, odpłacić odwetem: ząb za ząb, stwierdzając w ten sposób najdobitniej czynem trwałość uczuć i celów.

Z wielkiem ogniem i zapałem przemawiał jeszcze poseł Horzica, kreśląc w dobitnych wyrazach genezę dzisiejszego kulturnego stanu Czech. Bitwa pod Białą Górą 1620 r. była klęską największą w dziejach narodu czeskiego, była tem, czem dla Polaków miały się stać Maciejowice. Czeskie imię było zgładzone, została garść proletaryatu i z niej rozwinął się naród czeski dzięki opatrznościowemu mężowi, jakim był Palacky, który wskazał narodowi drogę pracy i rozwoju. Mowca sądzi, że naród polski, który ma wszystkie stany, wysoką cywilizacyę, który nie przeszedł takiego, jak Czesi, pogromu, powinien wysoko nieść sztandar wiary we własne siły i nie upadać na duchu. Tej pomyślnej pracy i jej wyników mowca życzy polskiemu narodowi, obiecując, że w każdej dobie nietylko Czesi tym usiłowaniom z całych sił pomagać będą, ale wesprze je cała Słowiańszczyzna.

Przemawiali jeszcze p. Hovorka, który w pięknym toaście pił zdrowie „Polski wolnej i swobodnej“; p. Bartoszewicz, który pił zdrowie rodaków, przybyłych z Litwy i zabranych prowincyj polskich, przypominając, że ta stale pomijana i niemal zapomniana Litwa dała nam Kościuszkę i Mickiewicza. Kończy toastem: „Kochajmy się!“

Prof. Stroka odczytał własnego utworu wiersz na cześć gości czeskich. Przemawiał jeszcze dr. Czerny, wezwawszy obecnych, aby, wzorem Czechów, zebrali przy dzisiejszej uroczystości składkę na „szkołę Adama Mickiewicza“. Jedna z pań warszawskich dopomogła mu jako kwesterka w tem pięknem dziele, a składka zebrana przyniosła mu sto kilkadziesiąt złr., oraz kilkanaście rubli.

Na końcu przemawiał także delegat miasta Przyrowa.

Uczta zakończyła się o godzinie 3 wśród nader serdecznego nastroju, a wybitni goście, jak p. Władysław Mickiewicz, Vrchlicky, prof. Chmielowski, dr. Czerny i jego czescy towarzysze byli do ostatka przedmiotem gorących owacyj.

Bankiet ludowy.

Jednym z najpiękniejszych aktów z całego szeregu uroczystości, jakich byliśmy świadkami w ciagu dni ostatnich, było przyjęcie ludu polskiego, urządzone przez miasto Kraków. Gości włościańskich podejmowano serdecznie, a i oni otwartem sercem, pełni życzliwości i zaufania przyjmowali objawy bratniej miłości.

W parku krakowskim, po godz. 2 w południe zebrało się przeszło tysiąc włościan, w malowniczych strojach. Zastąpione były wszystkie okolice kraju, kresy śląskie i Śląsk górny. Sukmany krakowskie, świtki góralskie, stroje śląskie itp. składały się na miłą dla oka, malowniczą mozajkę.

Kobiety ze Śląska austryackiego, w strojach

rodzinnych, i robotnicy górnośląscy, byli przedmiotem najżywszego zainteresowania. Włościańska orkiestra z Bierzanowa, nadto kilkunastu grajków wioskowych i kobziarz z Istebny, który już podczas pochodu zwracał na siebie ogólną uwagę, wesołemi dźwięki narodowych melodyj przyczyniali się do ożywienia nastroju. Przy wejściu ustawiono w pięciu długich szeregach stoły, za niemi zasiedli mili goście, spożywając potrawy i napoje. Obowiązki gospodarzy pełnili ks. Flis i członek komitetu p. Stopka. Ks. Flis powitał włościan i dziękował im za przybycie na święto Mickiewiczowskie, czem dali dowód zrozumienia Mickiewicza i czucia łącznie z całym narodem.

Imieniem robotników powitał braci włościan p. Strożyński, imieniem komitetu p. Stopka. Mowca zaznaczył potrzebę ścisłej solidarności całego narodu. Lud jednak nie może oglądać się na inteligencyę, sam pracować musi nad uświadomieniem własnem. Z ludu wiejskiego wyszło wielu ludzi, którzy pracą dobili się stanowiska w społeczeństwie. Ci winni pamiętać o swojem pochodzeniu, a ludowi służyć radą i pomocą. Zakończył mowca toastem na cześć tych, którzy pierwsi wdarli się na niedostępne do niedawna wyżyny, na cześć posłów włościańskich w ręce posła Bojki. Poseł Bojko wzniósł zdrowie duchowieństwa, poseł Danielak pił na pomyślność ludu górnośląskiego, podnosząc jego dzielność i odporność wobec nacisku nawały pruskiej. Nauczyciel śląski p. Szatkowski, wyraził radość jaką czują przybysze z ziemi śląskiej. Wrócą oni do domu odświeżeni na duchu i braciom swoim opowiedzą, co widzieli i słyszeli w prastarej stolicy wspólnej ojczyzny, opowiadaniem tem pokrzepią ich na duchu. — Artysta p. Wł. Tetmajer w pięknem przemówieniu nazwał lud polski rudą, która oczyszczona staje się korzystnym i cennym klejnotem. Serdeczną i tkliwą przemowę ks. Karowskiego z pod Cieszyna, który zapewniał, że serca Ślązaków gorąco biją dla Polski, przyjęto burzą oklasków, podobnież słowa p. Dąbka, redaktora *Katolika* z Bytomia, obu przedstawiających dwie kresowe dzielnice. Oprócz tego przemawiali jeszcze poeta Kasprowicz, włościanie Małocha i Szlachta, akademicy Wojnar, Moskwa i wielu innych, wszyscy szczerze od serca i wszystkich słowa również szczery i serdeczny znalazły oddźwięk u słuchaczy. W przyjęciu uczestniczyły także gromady włościańskiej dziatwy szkolnej.

Podniosła uroczystość zakończyła się wesołemi pląsy. Ochocza młodzież puściła się w tany, wywijając krakowiaki, obertasy, tańce góralskie itd. Zaniosło się na długą i ochoczą zabawę, lecz nieubłagany deszcz przeszkodził.

Teatr.

Teatrowi naszemu dopiero wczoraj przypadło w udziale zadanie uświetnienia uroczystości Mickiewiczowskiego obchodu. Z prawdziwem zadowoleniem i uczuciem chluby zaznaczyć możemy, że wywiązał się z niego w taki sposób, że teatralne to święto było jedną z najświetniejszych części całej uroczystości.

Toczył się długo spór w łonie komitetu co do wyboru dzieła, wystawić się mającego. Przeważyło ostatecznie zdanie, że najodpowiedniejszą rzeczą będzie, gdy ze sceny przemówi do narodu sam poeta swem wzniosłem, przepięknem słowem. I dobrze się stało. Wybór padł na „Dziady“, ten najbujniejszy wykwit wieszczego ducha Mickiewicza, utwór, który po wsze czasy budzić będzie podziw wzlotem patryotycznego uczucia, czarem poezyi i niepospolitą dramatyczną siłą.

Artyści nasi odczuli ważność ciążącego na nich zadania i każdy z nich włożył najlepszą cząstkę swej pracy i myśli, aby godnie odtworzyć i uplastycznić słowo poety. „Scena więzienna“, już dawniej przygotowana, mało nastręczała trudności. Rzecz odegraną została gładko, starannie, z tym, pełnym serdecznego ciepła, młodzieńczym nastrojem, który owiewa cały ten utwór. P. Śliwicki dzierżył prym w tem gronie jako Konrad, rzeźbiąc z głębokiem uczuciem i wielką siłą, podniosłe natchnienie poety. W otoczeniu jego typową a wielce różnorodną w pomyśle galeryę sylwetek i typów znanych dobrze z poezyj i życia Adama, stworzyli pp. Mielewski, Węgrzyn, Zawadzki, Roman, Jejde, Popławski, Przybyłowicz i Zawierski.

Nowością natomiast na deskach nowego teatru po raz pierwszy przedstawioną, była scena „U senatora“.

Nowosilcowem był p. Kotarbiński. Artysta nasz wcielił się z twórczą intuicyą w ten typ narzędzia despotyzmu, uosabiający ideę rządu tyrańskiego. Buta, cynizm, układność i tchórzostwo carskiego czynownika znalazły pełny wyraz w artystycznej grze, która nie zatracała najdrobniejszego rysu ze swej charakterystyki. Takimiż byli i jego satelici w grze p. Węgrzyn (Pelikan) Siemaszko (Bajkow) i Przybyłowicz (doktor).

Pełnym ewangelicznej pokory i cichego majestatu męczeństwa był p. Solski, jako ksiądz Piotr, osłaniający skrzydłem opiekuńczego anioła bezbrzeżne cierpienia nieszczęśliwej matki Rollisona.

Tę ostatnią oddała p. Zapolska z głębokiem odczuciem i wlała w nią wiele siły i serdecznego bólu nieszczęśliwej matki.

Po odegraniu tego prześlicznego ustępu odegrała orkiestra jako wstęp do następnej części fantazyę na temata pieśni polskich narodowych ułożoną *ad usum* wczorajszej uroczystości przez p. Maurycego Siebera.

Nastąpił „Epilog“, alegoryczny obraz Lucyana Rydla, mający służyć za tło wieczoru. Odsłonięta kurtyna ukazała nam wiernie odtworzoną kryptę Mickiewicza. Na sarkofagu wsparty Anioł roztoczył opiekuńcze skrzydła nad przybytkiem spoczynku wieszcza. Dokoła skupia się gromadka rodaków z różnych stron kraju oprowadzanych przez sługę katedralnego. Gromadka rodaków w prostych serdecznych słowach wynurza sobie nawzajem wrażenia u trumny wieszcza, krzepi nawzajem umocniającemi słowami. Gromadka zasuwa się w głąb, a u trumny wieszcza rozpoczyna Anioł głosić hymn chwały, zasługi i cierpienia na cześć geniuszu, który był duszą i sercem narodu. Wtoruje mu w słowach rzewnych, dźwięczących skargą żałosną i wdzięcznością ducha narodu, „budząc do czynu i do światła“. Alegoryczny ten obraz wstrząsa sercem i uczuciem. Wawrzynowy liść, rzucony wzniosłem słowem współczesnego poety na sarkofag największego z wieszczów to wyraz czci przyszłych pokoleń, które poezyą geniuszu Mickiewicza, karmić się mają przez wieki całe.

Pani Siemaszkowa i p. Zawadzki z siłą głębokiego uczucia i piękną wymową, wygłosili tę sławną apoteozę, poczem zarzucać poczęły zwolna kryptę opony z kwiatów liści wodnych i szuwarów, z obu stron uniosły się girlandy kwiatowe, a z pod ziemi wyrosła wspaniała lira i zajaśniała w tem ślicznem kole, jako apoteoza poezyi i geniuszu. Fantastyczny ten i piękny swą oryginalnością, pomysł był dziełem artysty malarza p. Stanisława Wyspiańskiego.

Przedstawienie powyższe powtórzonem zostało wczorajszego dnia dwukrotnie, a mianowicie po południu i wieczorem. Wstępem doń była część muzyczna pod batutą pp. dyrektorów Żeleńskiego i Barabasza. Złożył się na nią uroczysty marsz Żeleńskiego „Oda do młodości“, odegrany przez wielką orkiestrę, oraz kantata jubileuszowa Pokorskiego do słów Lucyana Rydla, wykonana przez połączone chóry Towarzystw śpiewackich. Na popołudniowem przedstawieniu teatr był niezupełnie zapełniony, natomiast wieczorne przedstawienie należało do tych wyjątkowych, w których widownia teatru naszego przybiera niezwykle uroczystą cechę, gdzie widownia, zapełniona po same brzegi, wylewa fale uczestników szeroko poza swe ramy, gdzie w sali panuje nastrój wielkiego narodowego święta. Wczorajszego wieczoru nie brakło nikogo. Od różnorodnych strojów włościańskich poczynając, a na jaśniejących w łożach wykwintnych polskich strojach przedstawicieli wysokich rodów kończąc, znaleźli się w teatrze wszyscy wielbiciele poety, którym dano możność uczestniczenia w tem pięknem święcie.

A wzniosłą i niezapomnianą dla nich i dla nas pozostanie chwila, kiedy w przestankach popłynęła z galeryi z piersi kilkuset śpiewaków pieśń „Boże Ojcze“. Na wszystkich miejscach podnieśli się słuchacze z czcią, aby wysłuchać hymnu, którego ostatnie tony utonęły w burzy oklasków, jakich nie pamięta dawno sala teatralna.

Iluminacya.

Publiczność, wychodząca z teatru, olśnioną została niezwykłą jasnością. Teatr i wszystkie domy w mieście gorzały tysiącem świateł. — Wszystkie domy iluminowane były rzęsisto. Odznaczały się przedewszystkiem gmachy publiczne, teatr, Sukiennice, magistrat, na którem w potoku światła widniał herb Krakowa. Ze szczególnem uznaniem zaznaczamy sute oświetlenie klasztoru XX. Paulinów na Skałce. Dalej wyróżniały się: Kasa Oszczędności, Bank galicyjski, Bank hipoteczny, hotele, wystawy sklepowe pp. Janigi, Hawełki, Sauera i wielu innych, nadto balkony i okna mieszkań prywatnych, których wyliczać jest rzeczą niemożebną. Wogóle, w całem mieście, od dworca do mostu podgórskiego, iluminacya wypadła okazale. Zarówno pałace, wielkie kamienice, jak i małe domki przedmiejskie zrobiły swoje. Na co kogo stać było. Jednych na światło elektryczne, żarowe i gazowe, drugich na skromną lampkę lub świeczkę. Widzieliśmy wspaniałe transparenty, portrety i biusty, okolone wieńcami i zalane potokami światła. Widzieliśmy także skromne, małe portreciki, oświecone bladem światełkiem dwóch świeczek. Tych ostatnich mnóstwo i one to wielką mają wagę, jako dowód czci i uwielbienia dla Mickiewicza, przepełniającej serca maluczkich.

Po ulicach snuły się tłumy publiczności. Deszcz, niestety, przeszkodził pielgrzymkom po mieście.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Nadto przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 28 czerwca.

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające jutro w środę uroczyste święto śś. Piotra i Pawła, wyjdzie dopiero w czwartek o zwykłej porze.

Wiadomości osobiste. Na uroczystościach minionych dni bawił w Krakowie p. Zygmunt Józef Naimski, korespondent paryskiego *Figara* z Królestwa Polskiego.

Na ręce posła dra Weigla nadszedł z Paryża następujący telegram: „Grono obywateli ziemi nowogrodzkiej sercem z Wami. — *Szczawiński-Brochocki.*“

Z Pragi czeskiej od p. Józefa Kössler-Masakowskiego, żołnierza wojsk polskich z 1863 r., otrzymaliśmy po czesku następujące pismo: „Pamięci wielkiego ducha Adama Mickiewicza nieśmiertelna sława! Nie bronią krew przelewającą, lecz bronią ducha wywalczona będzie wolność nieszczęśliwych narodów słowiańskich. Niech żyje Polska! Niech żyje solidarność słowiańska!“

Wycieczka do Wieliczki. Dziś przed południem Czesi i inni goście wyruszyli do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalni salinarnych. Towarzyszył im p. prezydent Friedlein i kilku członków komitetu.

Zjazd robotników katolickich. Dwudniowy zjazd delegatów katolickich stowarzyszeń robotniczych w Galicyi rozpoczął się dzisiaj. Pierwsze posiedzenie odbyło się przed południem w sali hotelu Kleina. Obecny był ks. biskup Puzyna, który po zagajeniu obrad udzielił zgromadzonym błogosławieństwa i zachęcał do pracy zgodnej i pożytecznej. Zgromadzenie wysłało telegram do papieża z wyrażeniem hołdu. Prezesem wybrany został p. Antoni Stróżyński z Krakowa, wiceprezesami prof. Matwij z Bochni i zecer Müller ze Lwowa. Delegaci składali następnie sprawozdanie, które wykazują pomyślne rezultaty. W łonie prowincyonalnych towarzystw założono liczne kasy zapomogowe, pożyczkowe i pogrzebowe. Stowarzyszenie w Białej przyczyniło się do rozbudzenia tamże ducha [illegible]wego. Prosperują znakomicie stowarzyszenia [illegible] w Tarnowie, Tarnopolu i Lwowie. We Lwo[illegible] łożono Czytelnię kolejową, która liczy już 343 c[illegible]ków.

Komitet sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawel zbierze się jutro w środę o godzinie 11 przed południem w „Zjednoczeniu“, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej, ulica Szewska l. 25, II piętro. Uprasza się o liczny udział.

Zakaz pochodu. Dyrekcya policyi zakazała odbycia publicznego pochodu, jaki zamierzała jutro urządzić partya socyalno-demokratyczna. Również zabroniła policya urządzenia zgromadzenia katolickich robotników, które odbyć się miało na rynku pod pomnikiem Mickiewicza.

Trybuny na rynku przed pomnikiem, maszty i dekoracye zostały dziś po południu w przeciągu dwóch godzin rozebrane i usunięte. Pracy tej dokonała straż pożarna.

Koncert czterech orkiestr wojskowych, z którego dochód przeznaczono na rzecz sierót po wojskowych i ubogich miasta Krakowa, a który odłożono ubiegłej niedzieli z powodu niepogody, odbędzie się jutro w środę w parku krakowskim. Początek koncertu o godz. 4 po południu.

Rozkaz sokoli. Na jutrzejsze poświęcenie sztandaru „Sokoła“ w Podgórzu, wedle rozkazu prezesa Turskiego, Sokołowie krakowscy zebrać się mają o godzinie 8 rano w Podgórzu w gmachu „Sokoła“.

W Podgórzu, jak donosiliśmy, jutro w środę odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru sokolego. Program jest następujący:

Godz. 7 rano: Pobudka, odegrana po ulicach miasta przez krakowską „Harmonię“. Godz. 9 rano: Przyjęcie przybyłych druhów w gmachu „Sokoła“. Godz. 10 rano: Uroczysty pochód wszystkich drużyn z przed gmachu „Sokoła“ do kościoła, poprzedzony oddziałem konnym Sokołów i muzyką „Harmonii“. Godz. $10^1/_2$ rano: Nabożeństwo w kościele. Podczas nabożeństwa połączono chóry sokole odśpiewają mszę Gounoda. Po nabożeństwie: Pochód przed magistrat dla złożenia hołdu reprezentacyi miasta, a następnie do sali „Sokoła“, gdzie nastąpi wbijanie pamiątkowych gwoździ. Chóry wraz z orkiestrą wykonają uroczysty marsz Sokołów. Godz. 2 po południu: Wspólny obiad w gmachu „Sokoła“. Godz. 4 po południu: Ćwiczenia gimnastyczne na boisku na Krzemionkach, tombola, koncert „Harmonii“, a wieczorem oświetlenie ogrodu i skał na Krzemionkach, wreszcie obraz alegoryczny.

Skrzętne a niezasobne gniazdo podgórskie ze wszech miar zasługuje na poparcie, to też ufamy, iż Krakowianie licznie podążą do pięknego miejskiego parku podgórskiego.

Wystawa prac rysunkowych, malarskich i plastycznych w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, otwarta będzie dziś do 6 popołudniu i jutro w środę od 9 do 12 w południe.

Festyn na budowę szkoły polskiej na kresach imienia Mickiewicza odłożonym został na niedzielę 4 lipca.

Z parku krakowskiego. Festyn, urządzony wczoraj staraniem Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“, z przeznaczeniem dochodu na bursę im. Mickiewicza w Cieszynie, powiódł się wcale dobrze. Dopiero pod wieczór przeszkodziła ulewa dalszej zabawie, a publiczność zgromadzona licznie pod werandami, mogła podziwiać i oklaskami darzyć produkcye orkiestry „Harmonii“.

Zarząd III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na posiedzeniu dnia 7 maja uchwalił, na skutek licznych próśb mieszkańców Krowodrzy, założyć tamże bezpłatną wypożyczalnię książek. Nie rozporządzając potrzebną na to sumą, na temże posiedzeniu uchwalono zwrócić się do ogółu o datki. Dotąd zebrano 44 złr. 40 ct., nadto dary w książkach złożyli: pani Klonowska i p. Dymitr Kirkor. Ponieważ minimalna kwota potrzebna na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek wynosi przynajmniej 150 złr., nie możemy przystąpić do otwarcia. W imieniu mieszkańców Krowodrzy, wyczekujących już oddawna założenia tego ogniska rozrywki umysłowej, zwracamy się do znanej nam ofiarności na cele pożyteczne mieszkańców Krakowa z prośbą, aby pospieszyli przyjść z pożądaną pomocą, składając datki. Adresować proszę: Lokal Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Pijarska 2 — „na wypożyczalnię w Krowodrzy“, lub też osobiście od 12 do 3 tamże.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie zaprowadza od Nowego Roku 1899, w myśl rozporządzenia urzędowego, rachunkowość w walucie koronowej i uprasza członków swoich, aby od dnia 1 października b. r. na wekslach swoich, dotychczas na złote austryackie opiewających, wyrażali sumę w koronach.

Z życia towarzyskiego. W sobotę wieczorem odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Stanisława Hablińskiego z panną Zofią Dylską. Kościół zaledwie zdołał pomieścić licznie zebraną publiczność. Podczas ceremonii ślubu chór męski Towarzystwa muzycznego odśpiewał wspaniałe *Veni Creator* Gounoda. Wśród gości weselnych zauważyliśmy wiele znanych w szerszych kołach Krakowa osobistości. Po skończonym akcie kościelnym podejmował liczny orszak weselny z prawdziwie staropolską gościnnością p. radca miejski Stanisław Rehman, krewny panny młodej. Pełna serdecznej ochoty zabawa przeciągnęła się do białego dnia, zakończona o godz. 6 rano białym mazurem.

Trupa krakowskiego teatru podczas trzytygodniowego pobytu we Lwowie święciła niezwykłe tryumfy. Podczas ostatnich przedstawień — dawano „Dożywocie“ Fredry i siedm razy sztukę Maskoffa „Tamten“ — teatr był wyprzedany, a artystom gotowano ciągle gorące owacye. Ostatnie przedstawienie w sobotę pamiętne będzie dla wszystkich jego uczestników, jako jedna wspaniała i entuzyastyczna owacya dla pani Zapolskiej, dyrektora, reżysera i artystów teatru krakowskiego.

„Po przedstawieniu — pisze recenzent *Gazety Lwowskiej* — kiedy kurtyna po raz ostatni zapadła, publiczność nie chciała opuszczać amfiteatru; jakby przykuta do miejsca, wznosiła okrzyki na cześć dyrekcyi artystów; to też po chwili ulegając formalnej presyi swoich artystów ukazał się w ich gronie dyrektor p. Pawlikowski na scenie. Entuzyazm publiczności doszedł do zenitu; był to wymowny hołd, złożony zasłudze i działalności dyrektora p. Pawlikowskiego, który w trudnych warunkach zdołał z teatru krakowskiego stworzyć poważną, jednolitą, artystyczno literacką instytucyę!“

Przed wyjazdem artyści krakowscy złożyli u stóp pomnika Al. Fredry wspaniały wieniec; był to rozrzewniający epilog lwowskich występów gościnnych sceny krakowskiej. Następnie deputacya teatru, złożona z p. Zapolskiej, dyrektora p. Pawlikowskiego i reżysera p. Solskiego, udała się do sędziwej artystki p. Aszpergerowej, aby złożyć jej wyrazy czci.

Mianowania na kolejach. Inżynier Edmund Elster w Stanisławowie mianowany naczelnikiem sekcyi konserwacyj w Czerniowcach. Inżynier Kazimierz Jarmund ze Lwowa mianowany naczelnikiem sekcyi konserwacyj w Zaleszczykach, tegoż zastępcą mianowany inż. adj. Jan Mach ze Stanisławowa. Inżynier Wincenty Hellebrand ze Stanisławowa mianowany naczelnikiem sekcyi konserwacyj w Radowcach, tegoż zastępcą mianowany adjunkt Tytus Onciul, również ze Stanisławowa. Inżynier Bolesław Łopuszański przeniesiony z kierownictwa budowy w Tarnopolu do dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie.

Zmarli. W Kornalowicach, w powiecie samborskim, zmarł w 70 roku życia Celestyn Sozański. Zmarły był typową, charakterystyczną i oryginalną postacią, przypominającą dawne czasy, należące już do przeszłości; udziału w życiu publicznem nie brał, oddany prawie wyłącznie zapobiegliwej administracyi wielkiej swej fortuny. Prawość i zacność charakteru jednała mu powszechny szacunek. Ś p. Sozański pozostawia dwóch synów: Stanisława, wyższego urzędnika w ministerstwie oświaty, i Feliksa, posła na Sejm krajowy.

Wyścigi kolarskie, zapowiedziane na dzień jutrzejszy (29 b. m.), odroczył zarząd oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego na dzień 3 lipca, a to z powodu poświęcenia sztandaru „Sokoła“ podgórskiego.

Zgłoszenia tak do biegu 60 klm., jak i do biegu nowicyuszów (20 klm.) przyjmuje tylko do 1 lipca p. Szczurkowski Jan, Floryańska l. 32; — wkładka wynosi 3 i 1 korona.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Podpisany uprasza uprzejmie Szanowne P. T. Dyrekcye szkół średnich i seminaryów nauczycielskich galicyjskich o łaskawe nadsyłanie sprawozdań swoich dla naszej biblioteki, która jest dopiero w zawiązku. — O ile szkoła nasza nie otrzymała sprawozdań z lat poprzednich, a są w zapasie, prosiłbym również uprzejmie o łaskawe przysłanie, celem uzupełnienia tego działu. *Piotr Parylak,* kierownik.

Zakład wodoleczniczy rządowy w Krynicy. Liczba chorych, leczących się w zakładzie w roku 1897, przedstawia cyfrę 751 osób. Ta największa dotychczas liczba, przez jeden sezon osiągnięta, stawia zakład pod względem frekwencyi chorych na pierwszem miejscu po wielkim zakładzie Winternitza w Austryi. Stale utrzymująca się tak wysoka frekwencya świadczy, że zastosowane w nim leczenie korzyść przynosi zdrowiu pacyentów, na rezultatach bowiem kuracyi opiera się powodzenie każdego zakładu. Jeżeli przeto pod takiem auspicyum rozpoczyna zakład hydropatyczny krynicki 14 rok swej działalności, sama już cyfra powyższa świadczy o jego wartości leczniczej.

Ze sprawozdania urzędowego za rok ubiegły wyjmujemy tylko, że z 751 chorych, 460 osób osiągnęło zupełne wyleczenie, 245 znaczną poprawę zdrowia, 40 osób mniej wybitne polepszenie, a tylko 6 osób opuściło zakład bez pożądanego rezultatu.

Najwięcej było chorych na układ nerwowy, w drugim rzędzie odbyło leczenie dużo osób z cierpieniami przewodu pokarmowego i dróg oddechowych, następnie niedokrewność, zatrucia chroniczne, wątłość ustroju sprowadziły do zakładu znaczną ilość pacyentów. Spory wreszcie zastęp ludzi zdrowych pospieszył także odzyskać przez hydropatyę siły, pracą zawodową zmęczone.

Zakład hydropatyczny w Krynicy znajduje się w nader korzystnem położeniu. Ożywczy klimat (600 m. n. p. m.), położenie zaciszne a słoneczne w parku, powietrze czyste, wonią lasów świerkowych przesiąkłe, obfitość naturalnych środków leczniczych, służba doświadczona, odpowiednio urządzony pensyonat, zabezpieczający wszelkie potrzeby pacyentów, wszystko składa się na leczenie możliwie wygodne i skuteczne. Sam zakład mieści dwa oddziały: dla pań i dla mężczyzn, każdy składający się z obszernej sali ogrzewanej i dobrze wentylowanej, posiadającej wszelkie najnowsze urządzenia i z kilku mniejszych pokojów łaziebnych. Oprócz tego mają oba oddziały osobne gabinety I klasy. Poczekalnie, kasa, pokoje ordynacyjne i gabinety do elektryzowania, masowania, zawieszań, inhalacyi tlenu etc. znajdują się w budynku oddzielnie wystawionym, który jest połączony z zakładem obszerną krytą galeryą. Na bieżący sezon służba lekarska składa się z lekarza kierownika i jego dwóch asystentów, masażysty, masażystki i 12 kąpielowych mężczyzn i tyluż kobiet dobrze wyćwiczonych. Lekarz kierownik dr. Henryk Ebers jest obecny w zakładzie przez cały czas trwania procedur, z wyjątkiem godzin przeznaczonych na odwiedzanie chorych. Ciągły nadzór nad wykonywaniem procedur w obu oddziałach sprawują lekarze asystenci.

Pensyonat hydropatyczny dra Ebersa przy zakładzie wodoleczniczym składa się z 2 domów, mieszczących 65 pokojów, posiada obszerne ogrody i rozliczne urządzenia, służące do rozrywek i hygienicznych ćwiczeń ciała. Pacyenci odbywają przeto kuracyę w sposób najracyonalniejszy, mając zapewnione odpowiednie pożywienie, wygody i spokój przy leczeniu potrzebny.

Z Modlnicy piszą do nas: Dnia 24 czerwca rano odbyła się w szkole modlnickiej, łącznie z rocznym popisem, uroczystość Mickiewiczowska. Dzieci odpowiadały wybornie na zadawane im pytania, tak co do osoby wieszcza, jako dziejów ojczystych. Obok deklamacyi wierszyków na zakończenie nastąpiło sceniczne przedstawienie przez dziatwę ballady „Powrót taty“, które świetnie wypadło. Należy wyrazić najżywsze uznanie pannie Rozalii Szewczyk, przewodniczącej szkoły i jej pomocnicy pannie Zofii Maćkiewicz, za naukę dzieci i urządzenie sali szkolnej, w której portret wieszcza ozdobiony był kwiatami i gierlandami z liści. Dzieci śpiewały nasze pieśni ojczyste. Oby te drogie śpiewy chciał pojąć i zrozumieć cały lud polski. Proboszcz miejscowy ks. Konopiński piękną i wzruszającą przemową zachęcał dzieci do posłuszeństwa rodzicom, szanowania starszyzny, zachowania stroju narodowego i strzeżenia czystości własnego języka, co bardzo było przyjemne dla słuchaczów w dniu tej uroczystości. *A. K.*

Bochnia, 24 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). W „Sokole“ tutejszym, jak już wspomnieliście, odbyło się uroczyste zakończenie trzeciego roku nauki chłopców w gimnastyce. Na prowadzenie nauki gimnastyki dla dziatwy otrzymuje „Sokół“ bocheński subwencyę z Rady powiatowej bocheńskiej w kwocie 100 złr. i z Rady gminnej bocheńskiej w kwocie 100 złr. Nauki udzielało dwóch ukwalifikowanych nauczycieli pp. Kozłowski i Timler i to po 10 godzin tygodniowo. Subwencye w kwocie 200 złr. nie wystarczają na skromne nawet wynagrodzenie nauczycieli, dlatego to wydział „Sokoła“ przelał do tego funduszu i subwencyę Wydziału krajowego w kwocie 50 złr., przeznaczoną „Sokołowi“ z kwoty 1000 złr., uchwalonej przez Sejm dla wszystkich w Galicyi Towarzystw sokolich. Wszelkie przyrządy do ćwiczeń, zabaw i gier odstępuje Towarzystwo dziatwie całkiem bezinteresownie i za naukę nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Wobec tego musi Towarzystwo znaczniejszą sumą z własnych funduszów przyczyniać się do utrzymania nauki gimnastyki. Wydatek to jednak produktywny, a wczorajsze uroczyste zakończenie roku utwierdziło w członkach Towarzystwa to przeświadczenie. Na letniem boisku Sokoła, ocienionem kilkudziesięcioletniemi drzewami, stanęło do ćwiczeń wolnych w czterech obrazach czterdziestu sześciu chłopców, a do ćwiczeń laskami również w czterech obrazach stanęło pięćdziesięciu dwóch chłopców. Ćwiczenia, zastosowane do wieku dziatwy, ułożył p. Kozłowski. Prócz drobnych kilku usterek wykonali chłopcy ćwiczenia z całą dokładnością, a widok dziatwy zdrowej, karnej, w wojskowym ordynku, wywoływał miłe, pełne nadziei uczucia. Widzami byli: Wydział „Sokoła“, rodzice i opiekunowie dziatwy i przedstawiciele miejscowych władz publicznych. Dobrze też wypadły ćwiczenia na przyrządach, na koniu, drążku, kozle itd, a wzorowo wykonali chłopcy rej czterozastępowy. Najpiękniejszą częścią programu były piramidy w 3 obrazach, wykonane przy użyciu przyrządów gimnastycznych. Po ćwiczeniach i wspólnym posiłku dziatwy, złożonym z bułek, mleka itp., nastąpiły gry i zabawy, w których chłopcy okazali przyzwyczajenie się do zachowania wzorowego porządku, wielu z nich zdradziło bystrą przytomność umysłu i szybkość oryentowania się w danych warunkach.

Ze Śląska. Słowiańskie Stowarzyszenia „Ctenarska beseda“ i Czytelnia polska w Michałkowicach przy Polskiej Ostrawie urządzają na pamiątkę setnej rocznicy urodzin dwóch najwybitniejszych słowiańskich mężów: Adama Mickiewicza, największego polskiego poety, i Franciszka Palacky'ego, ojca czeskiego narodu, w dzień św. Piotra i Pawła w lokalu p. E Dawida w Michałkowicach, wielką narodową uroczystość. Mowy wygłoszą: red. Fr. Sokol Tuma o Franciszku Palackym, dr. Jul. Kreisel o Adamie Mickiewiczu. Kantaty odśpiewają Stowarzyszenia amatorów „Zabój“ z Polsk. Ostrawy, a muzykalną część odegrają amatorzy.

Z Leoben piszą do nas: W roku bieżącym upływa dwadzieścia lat od założenia Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben. Obecni jej członkowie postanowili uroczyście obchodzić ten jubileusz, świadczący o sile i trwałym bycie Stowarzyszenia. Wybrany z łona Czytelni komitet ułożył program obchodu, który w ostatnich dniach uległ zmianie, gdyż z powodu policyjnego zakazu uroczystości Mickiewiczowskiej w Gracu, jaką Czytelnia zamierzała obchodzić wspólnie ze Stowarzyszeniem „Ognisko“, trzeba było połączyć je razem.

Dnia 8 b. m. o godz. 8 rano wszyscy członkowie Czytelni, jak również i liczni goście udali się do kościoła OO. Liguryanów, aby tam wysłuchać mszy św. na intencyę dalszego rozwoju Czytelni. O godz. $9^1/_2$ prezes „Ogniska“ z Gracu, p. Bąkowski, zagaił poranek, na cześć Mickiewicza urządzony, poczem chór, składający się z członków Czytelni, wykonał pod batutą p. Moossa „Wieniec pieśni polskich“. Odczyt p. Tarnowskiego, skrzypce p. Albrychta z akompaniamentem dra Rybarzewskiego, pieśń „Serenada“ i „Pieśń nadziei“, przez chór wykonane, i deklamacya p. Rybakiewicza z Gracu wypełniły program uroczystości, którą w krótkich lecz ciepłych słowach zakończył prezes Czytelni dr. Czapliński. Przytem została rozdaną książka pamiątkowa z historyą Czytelni za przeciąg lat dwudziestu. Po poranku nastąpiło zdjęcie fotograficzne członków Czytelni i gości, poczem udali się wszyscy obecni na wspólny obiad.

Wieczorem odbył się uroczysty komers, na którym prezes dr. Czapliński, po przywitaniu gości, pierwszy toast poświęcił założycielom Czytelni. Następowały z kolei toasty na cześć kuratora Czytelni p. Leona Syroczyńskiego, byłych członków, członka honorowego prof. Hoefera, grona profesorów akademii i obecnych gości. Po odczytaniu licznych listów i telegramów nastąpiły odpowiedzi gości, jako to: przedstawicieli „Ogniska“ z Wiednia i Gracu, „Sarmacyi“ z Freibergu, „Czarnohory“ Stowarzyszenia ruskiego w Leoben i poszczególnych Słowian i Włochów, na akademii tutejszej studyujących. Z pomiędzy innych należy wyszczególnić mowę prof. Hoefera, który podniósł, że obe-

cnie ludzkość zaprzątają dwie kwestye: walka narodowościowa i postęp techniczny. Polacy, mając już od wieków wyrobioną narodowość, która i w przyszłości nie zginie, mogą poświęcić się pracy nad postępem technicznym, ku czemu daje sposobność tutejsza akademia, dlatego życzy on wszystkim obecnym członkom Czytelni doskonalić się w tym kierunku, aby nadal pracować dla dobra kraju.

Dnia 9 b. m. udano się gremialnie na wycieczkę do Eisenercu i na Leopoldsteinersee, co wyczerpało program obchodu. — Uroczystość ta w całości, jak i w szczegółach wypadła świetnie i wywarła na wszystkich wrażenie, które na długo wyryte będzie w pamięci uczestników.

Niniejszem dziękujemy za poparcie materyalne i za życzenia, z jakiemi pospieszyli na tę uroczystość kurator Czytelni, p. Leon Syroczyński, byli członkowie, i za liczny współudział stowarzyszeń akademickich.

Krypton. Chemia twierdzi, iż powietrze składa się z azotu i tlenu. Pracownicy laboratoryów starają się jednak twierdzenie to obalić. Przed trzema laty wykryto nową część składową powietrza, argon, obecnie zaś uczony angielski Ramsay ogłasza, iż znalazł jeszcze jednę część składową powietrza, którą nazwał kryptonem. Jeżeli weźmiemy 800 gramów powietrza skroplonego i zaczniemy je wyparowywać, to pierwszy ulotni się azot, później tlen, poczem pozostaje resztka, złożona z $^9/_{10}$ argonu i $^1/_{10}$ gazu dotychczas nieznanego, kryptonu.

Brutalność wojskowego i ambicya studenta. Dzienniki lwowskie notują następujące zdarzenie: Minionego tygodnia jeden z uczniów IV gimnazyum lwowskiego w przechodzie porą ranną przez ulicę znalazł się między dwoma oddziałami maszerującego w tej chwili ulicą wojska. Za to uderzył go dowódca jednego z oddziałów, kadet obrony krajowej, po głowie, czy też po twarzy. Obity wrócił do gmachu szkolnego, dwaj zaś koledzy jego poszli za wojskiem aż do jego koszar na ulicy Pełczyńskiej, tam zażądali od kadeta, aby im wymienił swoje nazwisko. Tego ani sam kadet, ani nikt z jego otoczenia uczynić nie chciał. Wówczas wrócili owi dwaj studenci do gimnazyum i zdali sprawę z całego zajścia dyrektorowi, który zawiadomił o wszystkiem Radę szkolną krajową, tak samo, jak i ojciec chłopca. Ambitny chłopiec, nie czekając na wynik dochodzeń urzędowych, targnął się na własne życie, i wprawdzie nie umrze, ale będzie do śmierci na twarzy oszpecony. Pogruchotał sobie w niej kości. Ojciec chłopca jest syndykiem najpoważniejszej instytucyi finansowej obywatelskiej, posłem sejmowym i adwokatem jednym z najwyżej cenionych.

Surowa kara za brutalność wojskowego powinna spotkać i młody chłopiec, aby nie tracił wiary w sprawiedliwość ludzką, powinienby dowiedzieć się, że ludzie uczciwi potępiają takie postępowanie u mundurowanego napastnika.

Z Ameryki. Istnieje w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej partya polityczna, nieznana szerszemu ogółowi czytelników gazet, który sądzi, iż Amerykanie dzielą się jedynie na republikanów, demokratów i zwolenników jak najobszerniejszych praw ludu. Partya ta nosi dziwaczne miano „mugwumps“, którego nie znajdziecie ani w encyklopedyi, ani w słowniku. Nazwa urodziła się niewiadomo gdzie i kiedy, przyjęła się, i oznacza pojęcie, które każdy amerykanin rozumie, choć nie każdy mógłby wskazać źródłosłów wyrazu. Co znaczy mugwumps? Mugwumps — to obywatele, odmawiający stanowczo zapisania się do tej lub owej partyi politycznej, z pogardą patrzący na nędzę moralną polityków, kierujących nawą Stanów Zjednoczonych, ze wstrętem słuchający o systemie przekupstwa, tolerowanym przez najwyższe władze, słowem, zachowujący zupełną niezależność sądu od zmiennych prądów polityki bieżącej. „Mugwumps“, to wyraz indyjski, oznaczający przywódcę, *leader'a*, człowieka, który ma się za lepszego od innych. W roku 1884 jeszcze wyraz ten był obelżywy, a używali go republikanie, mówiąc o demokratach. Od lat kilku nazwa nietylko straciła charakter pierwotny, ale służy do oznaczania ludzi, którzy w polityce domagają się moralności i sprawiedliwości, i trzymają się zdaleka od dorobkiewiczów, na pierwszym planie swego egoistycznego programu stawiających popularność. Ludzie ci nie stanowią partyi silnej w znaczeniu partyi politycznej, gdyż trzymać się zwykli na uboczu od przelotnych prądów polityki bieżącej, ale stanowią najinteligentniejszą może cząstkę społeczeństwa amerykańskiego, składającą się przeważnie z profesorów uniwersytetów, przedstawicieli wykształconego kleru i inteligentnego mieszczaństwa.

Do „mugwumpsów“ należy profesor Norton z „Harvard University“, tudzież Godkin, dyrektor *Evening Post*, dwaj mężowie, mający bardzo znaczny wpływ na zwolenników zasad przeciwwojennych. Oprócz wymienionego powyżej *Evening Post* w Nowym Jorku, partya ta rozporządza tygodnikiem bardzo wpływowym *Nation*, w Filadelfii zaś ma *City and State*, pismo bardzo popularne, piętnujące ze stałością, godną nazwy szlachetnego uporu zepsucie, panujące wśród partyi rządzącej i wśród najkrzykliwszych zwolenników polityki zaborczej a bojującej.

Walka, roznamiętniona przez echa wojenne opinią zwolenników sfer rządzących, jest tem trudniejsza, że, jak zapewnia *Tribuna*, stan ekonomiczny i handlowy Stanów Zjednoczonych bynajmniej nie pogorszył się z powodu wojny. Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe wykazują jeżeli nie przyrost, to przynajmniej utrzymanie dochodów na poziomie przedwojennym. *New York Herald* w szeregu interviewów dochodzi do wniosku, iż przemysł i handel amerykański zyskają na wojnie, gdyż amerykanie, siedząc w domu, pozostawiają pieniądze, które w czasie pokojowym wydaliby na gruncie europejskim. To też opinia publiczna, niezadowolona z początku z powolnego działania floty i kunktatorstwa admirałów, obecnie z ufnością patrzy w przyszłość i coraz więcej przyzwyczaja się do myśli, iż wojna potrwać można nietylko miesiące, ale i lata całe.

W tych warunkach reakcya, którą usiłuje podtrzymywać partya „mugwumps'ów“, jest bardzo utrudniona, gdyż przedewszystkiem spotyka się z akcyą sfer, dla których wojna obecna jest polem do robienia majątków z szybkością iście amerykańską. Fakty pomagają nieco partyi inteligencyi amerykańskiej, choćby n. p. wykryte świeżo nadużycia liwerantów, dostarczających lichego towaru za dobre pieniądze na użytek korpusu ekspedycyjnego w Tampa. Faktów tych jednak dotychczas jest bardzo niewiele, bo przyszłość dopiero odsłoni zakulisowe sprawki spekulantów, którzy przemawiali za wojną, aby w zmąconej wodzie na własną korzyść łowić ryby.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie „Zjednoczenia“**, Stowarzyszenia kształcącej się młodzieży postępowej w Krakowie, odbyło się dnia 17 b. m. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie ustępującego zarządu i udzielono absolutoryum. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: Bobrowski Emil przewodniczący, Baumfeld Ludwik zastępca przewodn., Niedzielski Józef sekretarz, Sulej Lucyan zastępca sekretarza.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego dra Włodzimierza Szczepańskiego w Ropczycach lekarzem powiatowym IX klasy rangi, a asystenta sanitarnego dra Karola Józefa Gołębiowskiego we Lwowie koncepistą sanitarnym.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 29 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 27 czerwca.

Stała tendencya i dobre usposobienie nie mogły w ubiegłym tygodniu znaleść należytego wyrazu w kursach, gdyż giełda zajęta była w zupełności likwidacyą i prolongacyą końcowo miesięczną. Gotówka była wprawdzie tylko po wyższej stopie procentowej ofiarowaną, lecz po $5^1/_4$ %, spekulacya nie odczuwała trudności w prolongacyi.

W każdym razie było to powodem, iż słabsze żywioły wycofały lub zwolniły się bodaj z części swych zaangażowań. Ogłoszone w sobotę sprawozdanie węgierskiego ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów jest dosyć pomyślne i przypuszczać należy, iż wkrótce zrealizowane zostaną od dawna pokładane nadzieje w dobrych zbiorach. Z tem wzrasta równocześnie zainteresowanie się spekulacyi walorami kolejowemi a w pierwszej linii akcyami *Staatsbahn, Buschtiehrader Lit. B.* oraz *Dampfschiff,* które są obecnie faworytami tak giełdy wiedeńskiej, jakoteż targów zagranicznych.

Giełda berlińska w ubiegłym tygodniu główną uwagę zwracała również na bieg regulacyi końcowo miesięcznej. Tam, tak samo jak w Wiedniu, odbyła się prolongacya normalnie przy podwyższonych stopach procentowych, a mianowicie $5^1/_8$ — $5^1/_4$ %.

Termin kuponowy lipcowy korzystnie oddziałał na targ dla walorów stale się procentujących a renty państwa doznały zwyżki około $^1/_4$ %.

Targ dla dewiz i walut nie doznał szczególnych zmian. Silniejszy popyt objawiał się za markami gotówkowemi, co też jest powodem, iż notowały one o 3 ct. drożej, niż za ultimo.

Giełdy zachodnie, jak dotychczas tak i nadal pozostają bezczynne, ograniczając się tylko na krótkoterminowych i nieznacznych transakcyach.

A. U.

Kółka rolnicze. Zarząd główny Towarzystwa Kółek uchwalił, iż walne zgromadzenie Kółek rolniczych ma się odbyć w tym roku we Lwowie w dniu otwarcia wystawy ogrodniczej i pszczelniczej, tj. 24 września br. Porządek dzienny uchwali zarząd w pierwszych dniach września. Projekt nowego statutu przedłożony zarządowi przez wydział wykonawczy — został niemal bez zmiany przyjęty; a po wydrukowaniu go, będzie rozesłany do wszystkich zarządów powiatowych i Kółek już z początkiem lipca. Gdyby które Kółko rolnicze miało jaką zmianę do zaprojektowania, to wnioski swoje ma przesłać do Zarządu głównego przynajmniej na 30 dni przed walnem zgromadzeniem.

W ostatnich czasach zawiązano nowe Kółka: W Lisowcu (pow. Zaleszczyki), w Maszkienicy (pow. Brzesko), w Woli Zarzyckiej (pow. Łańcut), w Borku Starym (pow. Rzeszów), w Milatynie Nowym (pow. Kamionka Strumiłowa), w Mikulicach (pow. Łańcut), w Przytkowicach (pow. Kalwarya). Liczba Kółek dotąd założonych wynosi 1310.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek zastanawiał się niedawno nad sprawą organizacyi w kraju spółkowych kas oszczędności systemu Raiffeisena.

Zarząd główny przyjął przez komisyę zredagowany projekt wzorowego statutu dla wspomnianych kas i zarazem powziął następujące uchwały: Zarząd główny uznaje potrzebę zakładania i popierania spółkowych kas oszczędności i pożyczek tam gdzie są warunki sprzyjające pomyślnemu ich rozwojowi; Zarząd główny wniesie memoryał do Wydziału krajowego: o udzielenie zasiłku na wydrukowanie wzorowego statutu, przewodnika, druków i książek dla kas; o wyjednanie u Sejmu utworzenia funduszu subwencyjnego na zakładanie spółkowych kas i utworzenia funduszu pożyczkowego na pierwsze potrzeby kas, tudzież na zasilanie kas istniejących, w razie chwilowej potrzeby. Zarząd główny zgadza się, aby na razie spółkowe kasy zostawały pod patronatem Towarzystwa „Kółek rolniczych“. Nadto postanowił Zarząd główny przystąpić co rychlej do wydrukowania wzorowego statutu dla spółkowych kas oszczędności i pożyczek nakładem Towarzystwa i celem wdrożenia akcyi zakładania przez Kółka rolnicze nowych kas przyjąć ofertę drukarni J. A. Pelara w Rzeszowie, podejmującej się już teraz wydania wzorów potrzebnych dla prowadzenia kas, za późniejszą zapłatą kosztów druku. Wreszcie zastanawiał się zarząd główny nad potrzebą ustanowienia instruktora, którego byłoby zadaniem pouczać kierowników nowych kas o ich prowadzeniu.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 27 b. m. przypędzono 3117 węgierskich, 863 galicyjskich, 105 bukowińskich, 814 niemieckich, razem 4899 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 34 do 36 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 33 złr., poślednich od 25 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 34 złr., pośledních od 26 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 40 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 36 złr., pośledních od 28 do 32 złr., a wołów włościańskich od 23 do 38 złr., byki i krowy płacono od 24 do 34 złr. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 28 czerwca. *(Telef.)* Dzisiaj po południu przyjechał tutaj z Krakowa Vrchlicky. Na dworcu powitał go najpierw prezydent Małachowski, potem Bełza imieniem zakładu Ossolińskich, dalej Skrzyński imieniem Tow. dziennikarzy i kolonia czeska. Jutro w Kole literackiem raut na cześć dostojnego gościa. Vrchlicky przyjechał na chrzest córki swego przyjaciela.

Dzisiaj wrócił tutaj namiestnik z Nowego Sącza.

Wiedeń, 28 czerwca. Profesor fizyologii roślin, radca dworu dr Juliusz Wiesner wybrany został rektorem uniwersytetu w Wiedniu.

Wiedeń, 28 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 25 b. m, ustanawiające na zasadzie § 14 prowizoryum budżetowe na drugie półrocze 1898 r.

Wiedeń, 28 czerwca. Cesarz sankcyonował uchwałę Sejmu galicyjskiego, zmieniającą art. 40 ustawy z dnia 1 stycznia 1889 r. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych.

Wiedeń, 28 czerwca. Deputacya strażników skarbowych ze wszystkich krajów koronnych doręczyła wczoraj ministrowi skarbu pokrytą 6.643 podpisami petycyę z prośbą o polepszenie położenia społecznego i materyalnego strażników skarbowych. Minister przyjął deputacyę jak najżyczliwiej i obiecał wzięcie na uwagę sprawy w celu możliwego uczynienia zadość tym żądaniom.

Wiedeń, 28 czerwca. *(Telef.) N. Fr. Presse* donosi z Pragi: Policya praska oświadczyła w niedzielę bawiącym jeszcze w Pradze ks. Andronikowowi i Prokopiewowi, że uroczystości Palacky'ego już się skończyły i że mogą już wyjechać. Obaj Rosyanie wczoraj opuścili Pragę.

Grac, 28 czerwca. W niedzielę zdarzył się tutaj znowu szereg ekscesów. Żołnierz, który opierał się aresztującym go żandarmom, otrzymał dwie rany: od szabli w głowę i od bagnetu w górną część uda. Z powodu tego zajścia wyruszyła z koszar rezerwa żandarmeryi i nawet oddział Bośniaków.

Insbruk, 28 czerwca. Członek katolickiej partyi ludowej poseł Kapferer mówił w towarzystwie chrześcijańsko-socyalnem o sytuacyi politycznej. Mowca domagał się zniesienia rozporządzeń językowych bar. Gautscha i uznania języka niemieckiego państwowym. Również żądał mowca utrzymania niemieckiej *Gemeinbuergschaft.* Wedle zdania Kapferera, Rada państwa zwołaną będzie dopiero w styczniu.

Berlin, 28 czerwca. Ostateczny rezultat wyborów przedstawia się, jak następuje:

Konserwatyści i stronnictwo Rzeszy włącznie z dzikimi konserwatystami utracili 8 mandatów, południowo-niemiecka partya ludowa 4, antisemici 5, Polacy 6 (?), narodowo-liberalni zapewne 2. Natomiast zyskali: socyalni demokraci 9, centrum stosownie do wyniku jeszcze nie skonstatowanych wyborów 2 do 6, obie grupy wolnomyślne, każda po jednym, Welfowie 2. Nadto utworzyła się nowa grupa przedstawicieli związku rolników, licząca 4 członków.

Berlin, 28 czerwca. Petersburski korespondent berlińskiego *Localanzeigera* donosi, ze w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych i w ogóle w kołach rządowych panuje jak największe oburzenie z powodu wystąpienia Komarowa w Pradze. Ostry komunikat *Fremdenblattu* znalazł zupełną aprobatę rosyjskiego ambasadora w Wiedniu. W rosyjskich kołach rządowych dziwią się tylko niezmiernej grzeczności i pobłażliwości rządu austryackiego i zaznaczają, że w Rosyi inaczejby postąpiono z niemieckim Komarowem.

Paryż, 28 czerwca. Autentyczna lista nowego gabinetu z zastrzeżeniem niektórych mniej ważnych zmian, brzmi, jak następuje: Brisson — prezydyum i sprawy wewnętrzne, Delcasse — sprawy zagraniczne, Bourgeois — oświata, Cavaignac — wojna, Lockroy — marynarka, Peytral — finanse, Sarrien — sprawiedliwość, Trouillot — kolonie, Viger — rolnictwo, Maruejouls — handel. Portfel robót publicznych jeszcze nie nadany; prawdopodobnie obejmą go Valle albo Mesureur. — Izba zostanie zwołaną prawdopodobnie na sobotę.

Paryż, 28 czerwca. Wedle depeszy, jaką otrzymał były minister Hanotaux z Szangai, rząd chiński zatwierdził układ co do udzielenia francusko-belgijskiemu syndykatowi koncesyi na budowę kolei z Pekinu do Honkou.

Paryż, 28 czerwca. Wczoraj rozdano w Izbie „Żółtą księgę“, zawierającą dokumenty, tyczące się pożyczki greckiej i opuszczenia Tessalii przez Turków.

Petersburg, 28 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż w Riazaniu srożył się straszny pożar, który skutkiem silnego wiatru szybko ogarnął część miasta. Między innemi zgorzała fabryka maszyn rolniczych. Straty oceniają na kilka milionów rubli.

Rzym, 28 czerwca. Senat uchwalił bez rozpraw jednomiesięczne prowizoryum budżetowe.

Rozruchy w kraju.

Wiedeń, 28 czerwca. *(Telef.)* Wczoraj na posiedzeniu rady ministrów uchwalono podobno zaprowadzić sądy doraźne dla okręgów politycznych Limanowa i Nowy Sącz w wypadkach rabunku, podpalenia i gwałtu publicznego.

Rozporządzenie odnośne, wydane przez prezydenta hr. Thuna, jako ministra spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, ma być natychmiast ogłoszone i wprowadzone w życie.

Nowy Sącz, 28 czerwca. Wczoraj po południu rozlepiono odezwę burmistrza Lipińskiego, wzywającą ludność do spokoju i ostrzegającą, że odtąd środki łagodne ustaną. W razie tumultu zostaną użyte najostrzejsze środki. Ład musi być przywrócony. Ofiar oszczędzać się nie będzie.

W powietrzu wisi groźba sądów doraźnych. Miano już telegrafować w tej mierze do Wiednia.

U namiestnika Pinińskiego były deputacye Rady miejskiej, magistratu i ludności żydowskiej. Również przybyła deputacya Starego Sącza. Namiestnik zapowiedział, że użyte zostaną najostrzejsze środki.

Nowy Sącz, 28 czerwca (w nocy). Ulewny deszcz uspokoił wieczorem zebrane tłumy ludzi, przeważnie robotników. Krążą patrole. Miasto zamknięto kordonami. Nikogo nie wpuszczają.

Nowy Sącz, 28 czerwca. Nadeszły uspakajające wiadomości z okolicy.

We wsi Krynicy powstały rozruchy, podczas których zrabowali ekscedenci kram i wybili szyby w karczmie żydowskiej. Przybyły z Sącza 2 kompanie piechoty. Telegrafowano po dalsze posiłki wojskowe.

W Muszynie i Krościenku wybuchły rozruchy.

W Jazowsku, za Łąckiem, ekscedentów odparło wojsko bagnetami. Jeden chłop ranny.

W powiecie limanowskim rozruchy. W samem mieście spokój.

Nowy Sącz, 28 czerwca. Dziś nie przyszło do żadnego wypadku zaburzenia spokoju publicznego zarówno w mieście, jakoteż w powiecie.

Grybów, 28 czerwca. Przez dzień wczorajszy panował spokój. Dla strzeżenia granic powiatu powołał starosta jeszcze jednę kompanię wojska.

Wiśnicz, 28 czerwca. W całym wiśniekim okręgu wczoraj i dzisiaj dotąd nie zaszedł wypadek zaburzenia.

Zamiary hr. Thuna.

Praga, 28 czerwca. *Politik* donosi z Wiednia, że wczoraj odbyła się rada ministeryalna, na której zapadły niektóre postanowienia co do nawiązać się mających rokowań w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Wczoraj odbywały się także w tej sprawie narady hr. Thuna z przedstawicielami feudalnej szlachty czeskiej. Na jutro zaproszeni zostali przez hr. Thuna reprezentanci młodoczescy: Brzorad, Engel, Gregr, Herold, Kramarz, Pacak i Stransky.

Budapeszt, 28 go czerwca. Tutejsze dzienniki donoszą o dziwnie nieprawdopodobnych zamiarach hr. Thuna. — Rada państwa ma zostać rozwiązaną, a z końcem sierpnia wydane rozporządzenie cesarskie, oddające sprawy wewnętrzne każdego z krajów koronnych wyłącznej kompetencyi odpowiednich Sejmów krajowych. — Jedynie sprawy wspólne załatwiać ma parlament wiedeński, który ma odtąd posiadać mniej członków, albowiem rząd zamierza znieść kuryę V., aby przez to pozbyć się Schoenererowców i socyalistów. W takim nowo zebranym parlamencie spodziewa się hr. Thun przeprowadzić ugodę węgierską. Gdyby się to nie udało, wtedy hr. Thun ma zamiar zawrzeć z Węgrami jedynie układ handlowy na mocy §. 14.

Budapeszt, 28 czerwca. *Budap. Hirlap* donosi, że kwotę na rok przyszły oznaczyć ma sam cesarz.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 28 czerwca. Departament marynarki podaje do wiadomości, że kommodor Watson, przybywszy na statku „Newark“ na wody kubańskie, — objął już dowództwo nad eskadrą, która natychmiast odpłynie ku brzegom Hiszpanii.

Nowy Jork, 28 czerwca. Przednia straż korpusu generała Shaftera obozuje w odległości pięciu mil od miasta San Jago.

Nowy Jork, 28 czerwca. *New York Herald* donosi z pod San Jago, że amerykański krążownik „Vezuvius“, rekognoskując zatokę San Jago, wjechał do niej bez żadnej trudności obok szczątków zatopionego „Merrimac'a“. Po obu stronach tych szczątków jest dosyć miejsca wolnego, przez które największe nawet pancerniki swobodnie przepłynąć mogą. Skutkiem tej wiadomości admirał Sampson postanowił wpłynąć do zatoki, jak tylko San Jago zostanie zaatakowane od strony lądu.

Nowy Jork, 28 czerwca. Z Newport News donoszą, że krążownik pomocniczy „Harvard“ odpłynął na Kubę, wioząc oddział wojska amerykańskiego pod San Jago.

Wedle depeszy, nadesłanej z Port Said do *New York Tribune* właściwym celem wyprawy kontradmirała Camary są wyspy Kanaryjskie, a następnie San Francisco.

Nowy Jork, 28 czerwca. Urzędowe sprawozdanie gen. Wheelera o potyczce w dniu 24 b. m., w czasie której kawalerya amerykańska wpadła w zasadzkę, stwierdza, że straciła ona 22 zabitych i 80 rannych.

San Francisco, 28 czerwca. Znów odpłynęło stąd 4000 ludzi na Filipiny.

Londyn, 28 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Manilli pod dniem 23 czerwca, że sytuacya tamże jest wciąż nie zmieniona; powstańcy nie posunęli się naprzód.

Wiedeń, 28-go czerwca. W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że Anglia, wychodząc z zasady neutralności, nie pozwoli eskadrze admirała Camary na przejazd przez Kanał Sueski.

Paryż, 28 czerwca. Tutejsze wydanie *New York Herald'a* zapewnia, że w Waszyngtonie postanowiono wysłać pod dowództwem adm. Shley'a ku brzegom Hiszpani eskadrę, która ma zbombardować najprzód porty hiszpańskie, a następnie udać się za eskadrą kontradmirała Camary.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	267	50
„ Laenderbanku	226	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3515	—
„ „ Staatsbahn	361	75
„ „ Alpine	161	90
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	—

Berlin, 28 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$ % Listy Polskie	101	25
Renta włoska	92	50
Akcye kredytowe austryackie	225	25
Ruble Ultimo	216	—

Wiedeń, 28 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	40
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	9	03
Żyto na jesień	7	02
Owies na jesień	6	14
Kukurudza	5	30

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 28 czerwca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	80	127	40
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	40	47	85
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
$4^1/_2$ % Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
$4^1/_2$ % Listy zastawne Banku kraj	100	75	101	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
$4^1/_2$ % „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe „ „	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	397	—	401	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Rok administracyjny działu ogniowego XXXVII. **Rok administracyjny działu gradowego XXXIV.**

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE
działu ogniowego i gradowego

za czas od 1-go Kwietnia 1897 roku do 31-go Marca 1898 roku.

ROZCHÓD. **Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1 Kwietnia 1897 do 31 Marca 1898 r.** **PRZYCHÓD.**

Rozchód

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
I.	**Szkody i koszta likwidacyi wypłacone:**								
	1. W dziale ogniowym	1,870.400	41						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur.	544.838	53	1,325.561	88	1,325.561	88		
	2. W dziale gradowym	271.166	71						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur.	108.466	61	162.700	10			162.700	10
II.	**Koszta administracyi:**								
	1. Prowizya (mniej prowizya kontrasekur.)	102.465	36			98.176	34	4.289	02
	2. Wydatki administracyjne bieżące	578.938	68	681.404	04	562.415	77	16.522	91
III.	**Odpisy i inne wydatki:**			52.007	05	42.692	76	9.314	29
IV.	**Fundusz na szkody nieuregulowane** (mniej udział Tow. kontrasek.)	209.257	83	209.257	83	209.257	83		
V.	**Stan funduszów z końcem r 1897 (z wyjątkiem funduszu emerytalnego):**								
	1. Rezerwa zaliczki w dziale ogniowym	1,404.319	86						
	mniej kontrasekuracya	422 200	69	982.119	17	982 119	17		
	2. Fundusz rezerwowy:								
	a) w dziale ogniowym	2,766 384	76						
	b) „ gradowym	915.561	65	3,681.946	41	2,766.384	76	915.561	65
VI.	**Czysta pozostałość**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
				7,785.035	16	6,646.029	21	1,139.005	95

Przychód

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
	W dziale ogniowym wystawiono 375.953 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 543,328.008								
	W dziale gradowym wystawiono 3.950 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość . złr. 13,821.333								
I.	**Fundusze przeniesione z r. 1896/7** (z wyjątk. fund. rezerw.):								
	1. Rezerwa zaliczki działu ogniowego mniej kontrasekur.	963.328	43						
	2. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego	62.773	66						
	3. „ rezerwowy działu ogniowego stan z 1 kwietnia 1897	2,703.971	10						
	Fundusz rezerwowy działu gradowego stan z 1 kwietnia 1897	861.165	28						
	Fundusz rezerwowy działu ogniowego przyrost z 1 kwietnia roku bież.	62.413	66						
	Fundusz rezerwowy działu gradowego przyrost z 1 kwietnia roku bież.	54 396	37	4,708.048	50	3,792.486	85	915.561	65
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1896/7** mniej kontrasekuracya	134 600	98	134.600	98	134.600	98		
III.	**Zaliczka zebrana:**								
	1. W dziale ogniowym	3,662.849	48						
	mniej kontrasekuracya	1,140.082	46	2,522.767	02	2,522.767	02		
	2. W dziale gradowym	348.539	42						
	mniej kontrasekuracya	139.415	83	209.123	59			209.123	59
IV.	**Dochód z lokacyi kapitału**			130.730	54	124.461	43	6.269	11
V.	**Inne dochody**			79.764	53	71.712	93	8.051	60
				7,785,035	16	6,646.029	21	1,139.005	95

Stan czynny. **Rachunek bilansu ogniowego i gradowego z dniem 31 Marca 1898 r.** **Stan bierny.**

Stan czynny

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
I.	**Niewypłacony kapitał akcyjny**			—	—				
II.	**Zapas gotówki z dniem 31 marca 1898**			58.567	68	58.567	68		
III.	**W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym**			935.048	14	926.206	41	8.841	73
IV.	**Wartość realności**			520.505	—	520.505	—		
V.	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 marca 1898 r. i wartość kuponów bieżących:**								
	a) fundusz rezerwowy ogniowy	1,660.593	31						
	b) „ „ gradowy	667.852	16	2,328.445	47	1,660.593	31	667.852	16
VI.	**Weksle stron ubezpieczonych**			150.047	26	81.023	90	69.023	36
VII.	**Pożyczki hipoteczne**			—	—				
VIII.	„ **na zastaw papierów wartościowych**			—	—				
IX.	**Fundusz emerytalny w papierach wartościowych po kursie z dnia 31 marca 1898 r. i wartość kuponów bieżących**			538.489	74	538.489	74		
X.	**Efekta funduszów:**								
	1. Funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	46.452	60						
	2. Efekta agentów (kaucye)	191.934	44						
	3. Fundusz Pawła Przedpełskiego	9.523	30						
	4. „ Białego Krzyża	12.724	—	260.634	34	260.634	34	89.878	17
XI.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			145.883	75	56.005	58	12.221	47
XII.	**Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach**			791.747	06	779.525	59	22.679	25
XIII.	**Różni dłużnicy**			842.493	93	819.814	68		
XIV.	**Koszta organizacyi niezamortyzowane**			—	—				
XV.	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia**			18.874	68	18.874	68		
XVI.	**Fundusz na różnicę kursu w dziale gradowym**			3.868	60			3.868	60
XVII.	**Nie pokryty niedobór z roku 1895 w dziale gradowym**			191.658	82			191.658	82
				6,786.264	47	5,720.240	91	1,066.023	56

Stan bierny

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
I.	**Emitowany kapitał akcyjny**			—	—				
II.	**Fundusze rezerwowe:**								
	a) w dziale ogniowym	2,766.384	76						
	b) „ gradowym	915.561	65	3,681.946	41	2,766.384	76	915.561	65
III.	**Fundusz na różnicę kursów w dziale ogniowym**			46.198	68	46.198	68		
IV.	**Rezerwa zaliczki** } po odtrąceniu			982.119	17	982.119	17		
V.	**Fundusz na szkody nieuregul.** } kontrasekuracyi			209.257	83	209.257	83		
VI	**Fundusz emerytalny**			563.828	18	563.828	18		
VII.	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	40.260	97						
	b) Fundusz kaucyi agentów	191.934	44						
	c) „ Pawła Przedpełskiego	10.992	80						
	d) „ Białego Krzyża	17.234	44						
	e) „ dla straży ogniowych	5.559	78						
	f) „ dyspozycyjny Rady Nadzor.	1.350	—						
	g) „ na niepodniesione zwroty lat dawnych	138.026	56						
	h) Fundusz na zwroty	66.605	52	471.964	51	471.964	51		
	Towarzystwa kontrasekuracyjne			—	—				
VIII.	**Różni wierzyciele**			140.911	01	21.067	08	119.843	93
IX.	**Czysta pozostałość przeznaczona na:**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
X.	1. Fundusz na remuneracye	29.087	63						
	1. 20% zwrotu dla Członków działu ogniow.	588.757	24						
	3. Dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów	4.938	33						
	4. Pokrycie niedoboru działu gradowego	30.617	98						
	5. Przeniesienie na rok następny w dziale ogniowym	36,637	50						
				6,786.264	47	5,720.240	91	1,066.023	56

Kraków, dnia 31 Marca 1898 r.

1065

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. *Ign. Głażewski.* *Dr. Gustaw Romer.*

Naczelnik rachunkowości: *Gustaw Adam.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Breuer Jan. Komornicki Stanisław. Garapich Michał. Hr. Dzieduszycki Klemens.

Hr. Potocki Andrzej. Gniewosz Włodzimierz.

Przedruk nie będzie płacony.

XXVIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
za rok 1897.
(Dział życiowy).

Rachunek zysków i strat z działu ubezpieczeń na życie.

ROZCHÓD.

		Złr.	ct.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	649.289	40
II.	Wypłaty za wykupione police	84.969	13
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	36.788	99
IV.	Wydatki zarządu	232.074	51
V.	Odpisy i inne wydatki	219.742	95
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	59.553	45
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	8,990.109	43
VIII.	Zysk	35.319	33
		10,307.847	19

PRZYCHÓD.

		Złr.	ct.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	8,675.357	27
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	80.671	77
III.	Zebrane premie	1,131.768	09
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów	406 848	84
V.	Inne przychody	13.201	22
		10,307.847	19

Podział zysku:

1. Na dywidendę członkom . . . . zł r. 25.474·47
2. Do funduszów rezerwowych . . . . „ 9.449·59 zł r. 35.319·33

Bilans działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
1.	Zapas kasowy	141.342	13
2.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i Kasach oszczędności	331.003	93
3.	Nieruchomości	850.000	—
4.	Papiery wartościowe wegług kursu z dnia 31 grudnia 1897 r.	2,385.766	25
5.	Pożyczki hipoteczne, na police, Stowarzyszeniom i kaucyjne	4,992.717	33
6.	Zaległości w agenturach, filiach i u Tow. kontrasekuracyjnych	174.851	87
7.	Różni dłużnicy	192.622	87
8.	Efekta kaucyjne	14.280	—
9.	Udział Tow. „Przezorność“ w Warszawie	125.125	—
		9,207.709	38

Stan bierny.

		Złr.	ct.
1.	Rezerwy zysków, kapitałów	557.900	11
2.	Fundusz na różnicę kursu	107.904	55
3.	Rezewy i przeniesienia premii	8,310.975	73
4.	Rezerwa na nieuregulowane szkody	59.553	45
5.	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	13.229	04
6.	Różni kredytorowie	122.727	17
7.	Zysk	35.319	33
		9,207.709	38

Kraków, dnia 1 Stycznia 1898 r.

W dowód zgodności z księgami:

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. *Ignacy Głażewski.* *Dr Gustaw Romer.*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: *Wiktor Gablenz.*

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Tadeusz Cieński. Adolf Dobrzyński. Wojciech Wasilewski. Bolesław Wierzchleyski. Antoni hr. Wodzicki.

1066

Zamknięcie rachunków
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE i FILII WE LWOWIE
z dniem 31 Grudnia 1897 roku.

Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1897 r.

AKTYWA.

	Złr.	ct.
Gotówka w Kasie	74.167	94
Weksle Członków	4,144.105	08
Fundusz rezerwowy:		
35.000 złr. w 4% listach galicyjskiego Tow. Kredyt. ziemskiego zł r. 33.808·05		
Książeczka własna Nr. 7.482 . . . „ 394·29	34.202	34
	4,252.475	36

PASYWA.

	Złr.	ct.
Udziały Członków	1,155.038	18
Wkładki na książeczki	1,847.053	65
Rachunek bieżący	758.072	81
Weksle reeskontowane	356.094	—
Procent od weksli pobrany na rok 1898	28.702	60
Fundusz rezerwowy . . . zł r. 32.886·86		
Procent narosły w r. 1897 . . . „ 1.315·48	34.202	34
Saldo zysk	73.311	78
	4,252.475	36

Rachunek zysków i strat.

STRATY.

	Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki	82.006	24
„ od weksli reeskontowanych	5.259	88
„ dla funduszu rezerwowego	1.315	48
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.	23.322	28
„ „ podatki i należytości	28.299	01
Odpisane należytości wątpliwe	7.703	71
% od rachunku bieżącego	1.230	44
Saldo zysk . . . zł r. 58.943·92		
Przeniesienie z r. 1896 . . . „ 14.367·96	73.311	78
	222.448	82

ZYSK.

	Złr.	ct.
Procent od weksli:		
Przeniesienie z roku 1896 . . . zł r. 31.813·68		
W roku 1897 pobrano . . . „ 204.969·88		
Razem . . . zł r. 236.783·56		
Na rachunek roku 1898 odpada . . . „ 28.702.60		
Pozostaje na rachunek roku 1897	208.080	96
Przeniesienie zysku z roku 1896	14.367	86
	222.448	82

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1897.

PRZYCHOD.

	Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1896	29.739	50
Udziały wpłacone w ciągu roku	85.666	76
Wkładki na książeczki . . . zł r. 2,261.753·65		
Procent skapitalizowany . . . „ 71.176.35	2,332.930	—
Wpłaty na rachunek bieżący	6,938.751	19
Weksle spłacone	12,927.598	23
Weksle reeskontowane	1,708.194	—
Procent od weksli eskontowanych	204.969	88
	24,227.849	56

ROZCHOD.

	Złr.	ct.
Udziały zwrócone	51.199	95
Zwrot wkładek na książeczki	2,396.904	36
Wpłaty na rachunek bieżący	6,708.890	48
Weksle eskontowane	12,921 289	95
Spłata weksli reeskontowanych	1,823.170	—
Procent od weksli reeskontowanych	5.259	88
„ „ wkładek zapłacony . . . zł r. 10.829·89		
„ „ „ skapitalizowany . . . „ 71.176·35	82.006	24
Procent od rachunku bieżącego wypłacony	1.230	44
Wypłacona dywidenda za rok 1896	53.678	63
„ tantyema za rok 1896	15 434	16
Koszta administracyi	23.322	28
Zapłacone podatki i należytości	28.299	01
Lokacya funduszu rezerwowego	34.202	34
Odpisane należytości	7.703	71
Na fundusz emerytalny urzędników	1.090	19
Saldo na rok 1898	74.167	94
	24,227.849	56

Kraków, dnia 31 Grudnia 1897 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

Naczelnik biura: **Kroebl.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Breuer Jan. Komornicki Stanisław. Garapich Michał. Hr. Dzieduszycki Klemens. Hr. Potocki Andrzej Gniewosz Włodzimierz.

1067

Przedruk nie będzie płacony.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski